ZANIKAJĄCE I NIEISTNIEJĄCE WSIE GMINY ORZYSZ:

Gorzekały i Oszczywilk

kiedyś i teraz

Zanikające i nieistniejące wsie gminy Orzysz: Gorzekały i Oszczywilki – kiedyś i teraz

Wystawa w Muzeum Wojska, Wojskowości i Ziemi Orzyskiej w Orzyszu, 02.10.2017-31.10.2017

KATALOG WYSTAWY

Europejski Fundusz Rolny
na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie.

WSTĘP

Dwie niewielkie wsie w gminie Orzysz, Gorzekały i Oszczywilki, przez kilkaset lat złączone były wspólną historią. Obecnie jednej z nich od dawna już nie ma, a drugą można uznać za wieś zanikającą, choć w tym roku mija 475 lat od jej założenia. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności oraz życzliwości i doskonałej pamięci byłych mieszkańców udało się dotrzeć do materiałów, z których możemy się dowiedzieć, jak te wsie wyglądały w przeszłości, jak wyglądali i czym zajmowali się żyjący tam, a właściwie tu, ludzie.

Projektując wystawę, chciałam pokazać zarówno historię, jak i współczesność najbliższej okolicy, wraz z kontekstem oraz krajobrazem kulturowym. To przede wszystkim stare zdjęcia, które przekazali mi Karin Matray i Urlich Czichy, powierzając wraz z nimi swoje wspomnienia i historie rodzinne oraz upoważniając do dysponowania nimi.

Na pierwszy rzut oka Gorzekały i Oszczywilki wydają się mało atrakcyjne turystycznie, położone na uboczu i zapomniane. Nigdy zresztą nie leżały na ruchliwych szlakach. Nigdy nie było tu urodzajnej ziemi, poza fragmentami w okolicach wsi Oszczywilki, włączonymi niecałe sto lat temu w obszar poligonu. Był natomiast las, z którego zasobów korzystano, prowadząc, tak jak dzieje się to obecnie, normalną gospodarkę leśną. Dzięki temu przez ponad trzydzieści lat działał tartak. Były łąki, na których pasły się zwierzęta, były jeziora, w których łowiono ryby. Był też poligon, który zwiększał swoją powierzchnię, pochłaniając pola i wioskę.

Okolica, choć dziś na to nie wygląda, była kiedyś gęsto zaludniona. W roku 1925 liczba mieszkańców Oszczywilków (razem z obrębem Schlagakrug, dzisiejsze Bemowo Piskie) wynosiła 625 osób (80 budynków w samych Oszczywilkach), a powierzchnia wsi wraz z okolicznymi polami 518 hektarów (1930).
W Gorzekałach w roku 1938/39 znajdowało się 36 domów. Mieszkańców było wówczas 176 (liczonych razem z osadą nadleśnictwa Grądówka oraz osadami nad jeziorem Kępno), a powierzchnia pól wynosiła 270 hektarów. Gorzekały obejmowały również leśniczówki Wolfsnest, Wolfsheide, Kosseln i Seehof, a także szkołę znajdującą się pomiędzy Gorzekałami a Bemowem Piskim. Wieś należała do parafii w Klusach, poczty w Orzyszu, okręgu Ełk. Sąsiednia wieś, Oszczywilki, należała administracyjnie do okręgu piskiego. Granica okręgów biegła wzdłuż istniejącej już wtedy drogi asfaltowej z Bemowa Piskiego do Wierzbin.

W założeniach wystawa jest podzielona na dwie części – jedną z nich prezentujemy od 30.09.2017 w Muzeum Wojska, Wojskowości i Ziemi Orzyskiej w Orzyszu, drugą będzie można oglądać w formie ekspozycji plenerowej na ogrodzeniu posesji nr 23 w Gorzekałach od początku maja do końca lipca przyszłego roku 2018. Po zakończeniu projektu możliwe też będzie zaprezentowanie obydwóch ekspozycji w innych lokalizacjach, zarówno w plenerze jak i we wnętrzu.

Czy tego chcemy czy nie, historia przychodzi do nas. Byli mieszkańcy tych miejsc powierzają nam swoje historie, historie swoich domów i swoich rodzin.
Nas, obecnych mieszkańców poniemieckich wsi, łączy z byłymi ich mieszkańcami miejsce oraz historia wojennych oraz powojennych ucieczek i przesiedleń. Pamiętając o historii tych, którzy mieszkali tu przed nami, piszemy swoją historię, mając nadzieję, że nasze dzieci będą chciały tej opowieści wysłuchać, a jeżeli zdecydują się wyjechać i uznać za swoje inne miejsce, będzie to wyłącznie ich wolny wybór, a nie dziejowa konieczność.

4

Nie chodzi tu w żaden sposób o gloryfikowanie przeszłości czy o rozczulanie się nad ruinami. Chodzi o świadomość kontekstu kulturowego okolicy, własnej małej ojczyzny. Im więcej sami wiemy o historii miejsca, w którym mieszkamy, tym łatwiej jest nam się zakorzenić i działać dla dobra wspólnego. Uznać to miejsce za własne oznacza szanować je razem z jego przeszłością. Tym bardziej, gdy nasza miejscowość leży na terenach, gdzie nie ma ludzi tutejszych, gdzie wszyscy są przyjezdni. Potrzeba korzeni to naturalna potrzeba każdego człowieka. Dlatego słuchamy opowieści byłych mieszkańców mazurskich wiosek, opowieści, których czy chcemy czy nie, jesteśmy kolejnym rozdziałem.

Zapraszam na spacer.

Milka Jung-Mieluch

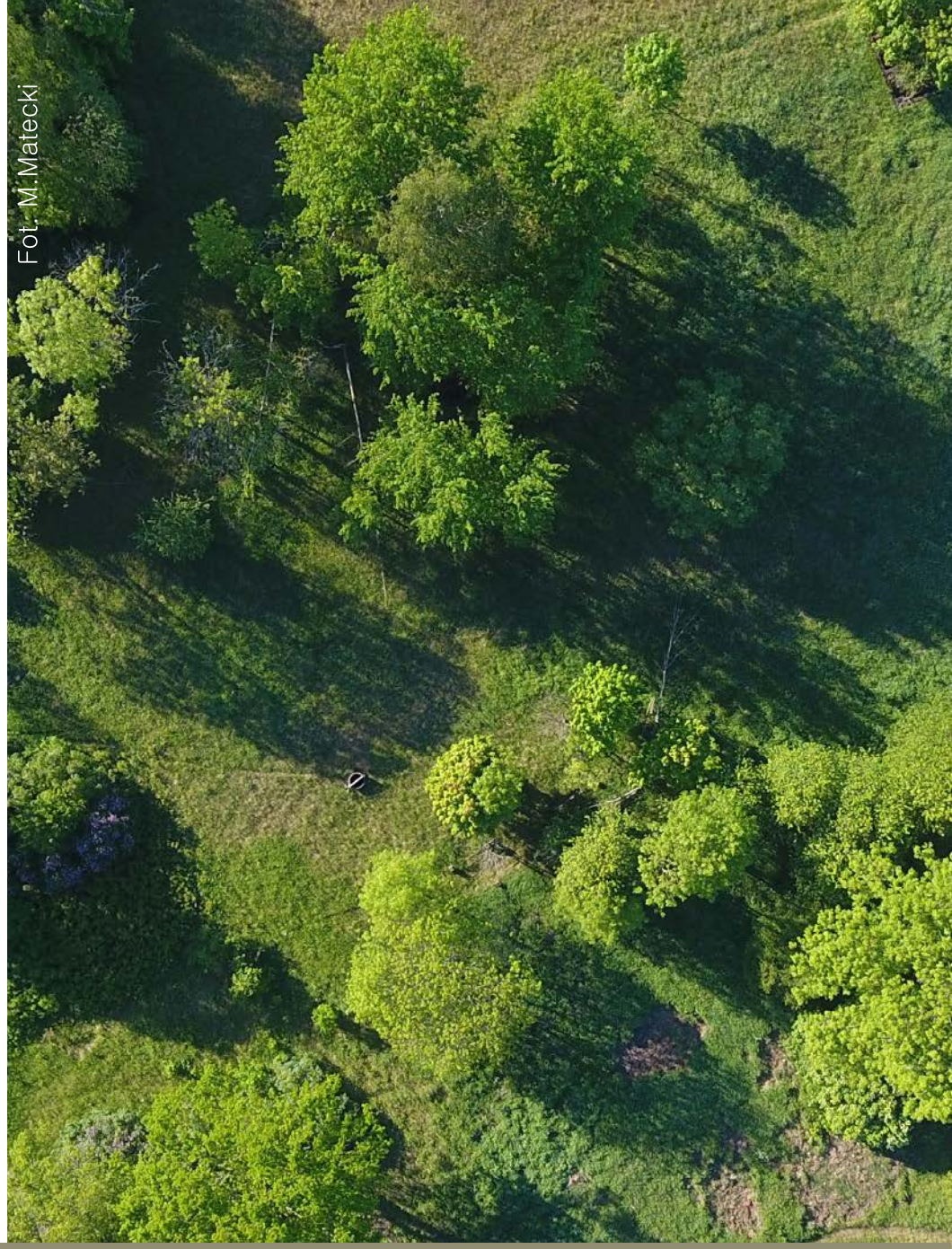

Fot. M.Matecki

Realizacja projektu była możliwa dzięki grantowi LGD Mazurskie Morze – cel ogólny 3 Lokalnej Strategii Rozwoju: „Poprawa konkurencyjności obszaru jako miejsca wypoczynku, prowadzenia działalności gospodarczej i zamieszkania", cel szczegółowy 3.2: „Pobudzenie aktywności gospodarczej, społecznej i kulturalnej mieszkańców", przedsięwzięcie 3.2.3: „Promowanie zachowania i upowszechniania dziedzictwa lokalnego, np. poprzez tworzenie wiosek tematycznych, odtwarzanie ginących zawodów, organizację wydarzeń promocyjnych, edukacyjnych, sportowo-rekreacyjnych – regionalnych i lokalnych".

Dwie niewielkie wsie w gminie Orzysz, Gorzekały i Oszczywilki, przez kilkaset lat złączone były wspólną historią. Obecnie jednej z nich od dawna już nie ma, a drugą można uznać za wieś zanikającą, choć w tym roku mija 475 lat od jej założenia. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności oraz życzliwości i doskonałej pamięci byłych mieszkańców udało się dotrzeć do materiałów, z których możemy się dowiedzieć, jak te wsie wyglądały w przeszłości, jak wyglądali i czym zajmowali się żyjący tam, a właściwie tu, ludzie.

Two villages in the Orzysz commune, Gorzekaly and Oszczywilki, had a common history through the ages. One of them vanished longtime ago, and the second one is disregarded as vanishing, although this year it's **475 years** since it was found. Thanks to the coincidence and long-lasting memory of the former inhabitants, we can see how these villages looked like.

Na pierwszy rzut oka Gorzekały i Oszczywilki wydają się mało atrakcyjne turystycznie, położone na uboczu i zapomniane. Nigdy zresztą nie leżały na ruchliwych szlakach. Nigdy nie było tu urodzajnej ziemi, poza fragmentami w okolicach wsi Oszczywilki, włączonymi niecałe sto lat temu w obszar poligonu. Był natomiast las, z którego zasobów korzystano, prowadząc, tak jak dzieje się to obecnie, normalną gospodarkę leśną. Były łąki, na których pasły się zwierzęta, były jeziora, w których łowiono ryby. Był też poligon, który zwiększał swoją powierzchnię, pochłaniając pola i wioskę.

At the first sight Gorzekaly and Oszczywilki are not a tourist attraction. Neither of them lies along a busy road. There were no fertile lands, besides the fields taken by the military area hundred years ago. There were forest, meadows and the lakes.

Okolica, choć dziś na to nie wygląda, była kiedyś gęsto zaludniona. W roku 1925 liczba mieszkańców Oszczywilków (razem z obrębem Schlagakrug, dzisiejszym Bemowem Piskim) wynosiła 625 osób (80 budynków w samych Oszczywilkach), a powierzchnia wsi wraz z okolicznymi polami 518 hektarów (1930). Oszczywilki należały administracyjnie do okręgu piskiego. Granica okręgów biegła wzdłuż istniejącej już wtedy drogi asfaltowej z Bemowa Piskiego do Wierzbin.

The area, now almost deserted, had its inhabitants. In 1925 there were 625 people of Oszczywilki (along with Bemowo Piskie) in 80 houses. The area of the village along with its fields counted for 518 hectares (1930)

ZANIKAJĄCE I NIEISTNIEJĄCE WSIE GMINY ORZYSZ:

Gorzekały i Oszczywilki kiedyś i teraz

W Gorzekałach w roku 1938/39 znajdowało się 36 domów. Mieszkańców było wówczas 176 (liczonych razem z osadą nadleśnictwem Grądówka oraz osadami nad jeziorem Kępno), a powierzchnia pól wynosiła 270 hektarów. Gorzekały obejmowały również leśniczówki Wolfsnest (dziś leśnictwo Grądówka), Wolfsheide (dziś leśnictwo Wilczy Las), Kosseln i Seehof, a także szkołę znajdującą się pomiędzy Gorzekałami a Bemowem Piskim. Wieś należała do parafii w Klusach, poczty w Orzyszu, okręgu Ełk.

In 1938/39 in Gorzekaly were 36 house buildings with 176 people (along with Forest District Grądówka and families living near the Kępno Lake). The fields' area was 270 hectares.

Czy tego chcemy czy nie, historia przychodzi do nas. Byli mieszkańcy tych miejsc powierzają nam swoje historie, historie swoich domów i swoich rodzin. Nas, obecnych mieszkańców poniemieckich wsi, łączy z byłymi ich mieszkańcami miejsce oraz historia wojennych oraz powojennych ucieczek i przesiedleń. Pamiętając o historii tych, którzy mieszkali tu przed nami, piszemy swoją historię, mając nadzieję, że nasze dzieci będą chciały tej opowieści wysłuchać, a jeżeli zdecydują się wyjechać i uznać za swoje inne miejsce, będzie to wyłącznie ich wolny wybór, a nie dziejowa konieczność.

Nevertheless we care or not, the history knocks on our door. The former inhabitants of these areas have their stories. We, who live in post-German villages now, make part of them. So we should remember about the past of these places and live our own history. And we hope, that if our children would ever decide to leave and feel at their own in other place, they will make a free choice – not a must, forced by wars and shifting borders.

Im więcej sami wiemy o historii miejsca, w którym mieszkamy, tym łatwiej jest nam się zakorzenić i działać dla dobra wspólnego. Uznać to miejsce za własne oznacza szanować je razem z jego przeszłością. Tym bardziej, gdy nasza miejscowość leży na terenach, gdzie prawie wszyscy są przyjezdni. Potrzeba korzeni to naturalna potrzeba każdego człowieka. Dlatego słuchamy opowieści byłych mieszkańców mazurskich wiosek, opowieści, których czy chcemy czy nie, jesteśmy kolejnym rozdziałem.

The more we know about a history of the homes we live in, the easier we grow roots. To acknowledge a place for one's own means to respect its history. Especially, when our village is in the area where almost all of people are newcomers. The need of roots is a natural need of a human being. It makes a reason why we listen to the stories of former inhabitants of Mazurian villages. We write the next chapter, either we want it or not.

Realizacja projektu była możliwa dzięki grantowi LGD Mazurskie Morze – cel ogólny 3 Lokalnej Strategii Rozwoju: „Poprawa konkurencyjności obszaru jako miejsca wypoczynku, prowadzenia działalności gospodarczej i zamieszkania", cel szczegółowy 3.2: „Pobudzenie aktywności gospodarczej, społecznej i kulturalnej mieszkańców", przedsięwzięcie 3.2.3: „Promowanie zachowania i upowszechniania dziedzictwa lokalnego, np. poprzez tworzenie wiosek tematycznych, odtwarzanie ginących zawodów, organizację wydarzeń promocyjnych, edukacyjnych, sportowo-rekreacyjnych - regionalnych i lokalnych".

Koncepcja wystawy i teksty [Idea and text]: Miłosława Jung-Mieluch
Projekt graficzny [Graphic design]: Karina Marczak-Skirko
Mapa [map]: Muzeum Wojska, Wojskowości i Ziemi Orzyskiej w Orzyszu.

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

GORZEKAŁY

Wieś Gorzekały założona została w roku 1542, czyli 475 lat temu, gdy komtur ryński, Georg vom Diebes, sprzedał braciom Adamowi, Michałowi i Maciejowi Gorzikalla z Zalesia (Sallenschen) sześć łanów ziemi na prawie magdeburskim za sumę 124 ówczesnych marek pruskich. Bracia otrzymali również prawo założenia tu karczmy, która jest wspomniana w spisie ludności z 1564 roku. Jednym z przywilejów wsi było wolne rybactwo, aż do wieku XX stanowiące jedno z ważnych źródeł zaopatrzenia mieszkańców w żywność.

Sześć łanów ziemi to około 99 dzisiejszych hektarów – tyle obejmował pierwotny teren Gorzekał. Jeden łan był obszarem, który mógł zostać zaorany jednym pługiem przez jedną rodzinę i mógł tę rodzinę wyżywić.

Liczba mieszkańców stopniowo rosła. W 1818 roku było ich 37, w 1883 – 109, w 1933 – 156, a w 1939 – 176. Obecnie w Gorzekałach znajduje się pięć domów mieszkalnych (w tym trzy leśniczówki Lasów Państwowych), jeden dom niezamieszkały oraz kościół wpisany do gminnej ewidencji zabytków, a także

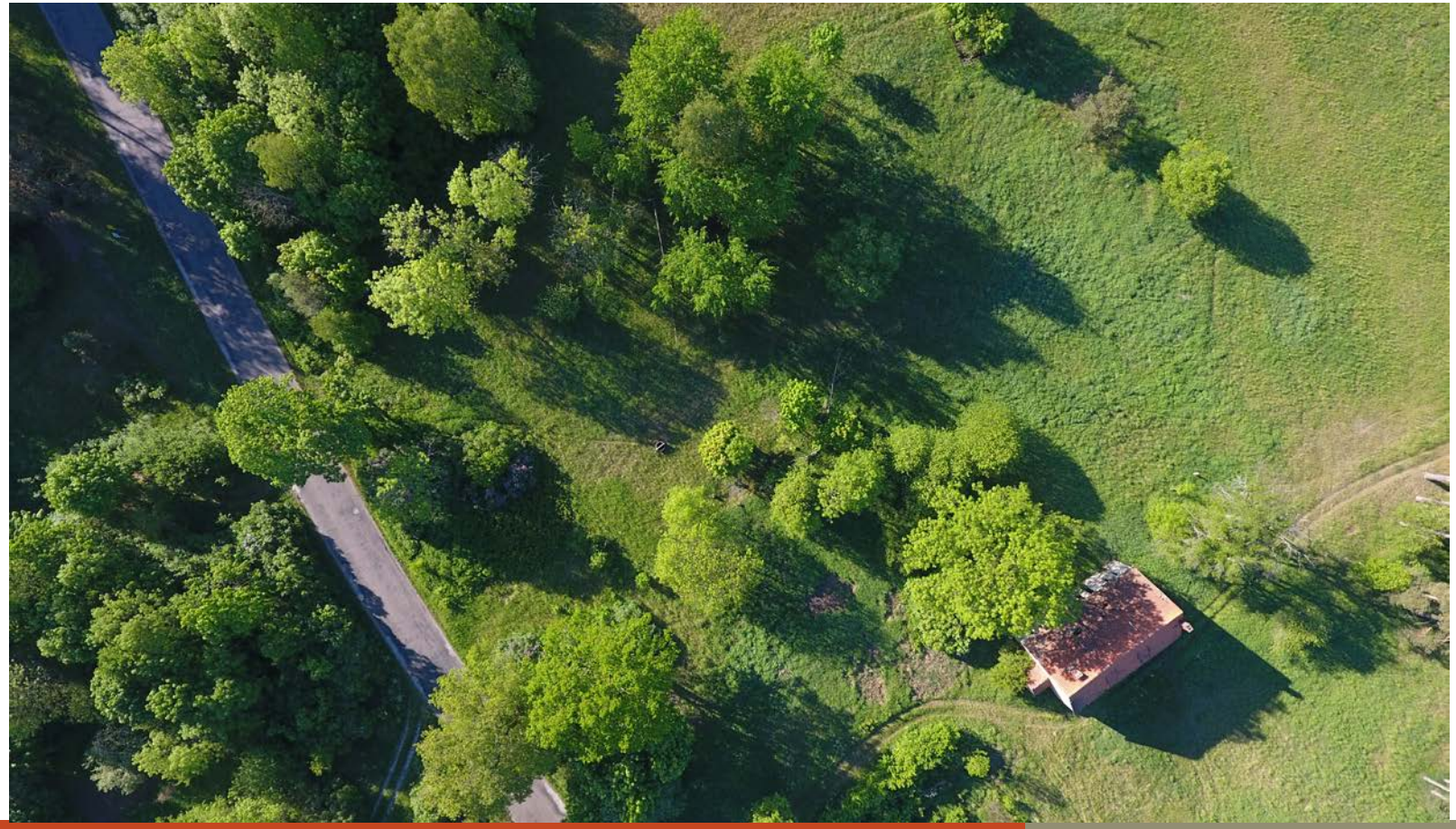

Fot. M.Matecki

dwa cmentarze, również w tej ewidencji wymienione.
Według statystyk z roku 1932, najbogatszymi gospodarzami w Gorzekałach byli Hans Hoffman, który posiadał 30 hektarów oraz Emil Rosteius, właściciel 98 hektarów. Groby obydwóch z nich wciąż znajdują się na wiejskim cmentarzu, który można odnaleźć w lesie. W roku 1938 powierzchnia użytkowa wsi wynosiła 270 hektarów.

Początkowo wieś nosiła nazwę Gorsikallen, potem Gorzekallen, a w 1938 roku przemianowana została na Gortzen. 1 września 1939 nazwa ta stała się oficjalna. 1 października 1948 roku zarządzeniem polskich władz przyjęła brzmienie Gorzekały.

Gorzekały należały administracyjnie (do roku 1945) do okręgu ełckiego (Landkreis Lyck) znajdującego się w rejonie olsztyńskim (Allenstein). Parafia (ewangelicka) dla wsi najpierw znajdowała się w Orzyszu, a potem (od lat 70. XVI wieku) w Klusach. W 1896 roku postała tu Wspólnota (Parafia) Nowoapostolska (Neuapostolische Gemeinde), a w 1903 roku został zbudowany kościół Nowoapostolski.

Przed II wojną światową i w trakcie jej trwania na gruntach wsi prowadzona była hodowla bydła na potrzeby armii – głównie owiec. Po wojnie część gruntów wsi przejęło Ludowe Wojsko Polskie, włączając je do poligonu Orzysz. We wsi utworzono Wojskowe Gospodarstwo Rolne, dla którego obsługi pozostawiono dwa stojące do dzisiaj domy. Resztę zabudowań rozebrano. Część gruntów została przejęta przez Lasy Państwowe i zalesiona.

Z relacji byłych mieszkańców wiadomo, że jeszcze w latach 60. XX wieku w Gorzekałach było około 60 budynków, a wśród nich sklep i mleczarnia. Po likwidacji Wojskowego Gospodarstwa Rolnego te grunty, które nie należały formalnie do Lasów Państwowych ani nie były poligonem, sprzedano.

Encyklopedia Warmii i Mazur podaje również ciekawostkę na temat wsi:

„Zimą 1954 roku w Gorzekałach przebywał Jarosław Iwaszkiewicz. Zatrzymał się w pokoju urządzonym przez Wiesława Kępińskiego, wychowanka Iwaszkiewicza i jego żony Anny, który odbywał wówczas służbę wojskową w Bemowie Piskim. W czasie pobytu w Gorzekałach Iwaszkiewicz pracował m.in. nad utworami Chopin oraz Ze wspomnień.
Iwaszkiewicz następująco opisywał Gorzekały: Najcudowniejsza rzecz tutaj to cisza. Tak kompletna, zupełna jak wysoko w górach. Czasami szosą przed domem przejedzie samochód, ale potem jeszcze ciszej. Zwłaszcza jak się wyjdzie w pole czy w las – to idealne miejsce.”

[http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Gorzekały]

WIEŚ Gorzekały

Wieś Gorzekały założona została w roku 1542, czyli **475 lat** temu, gdy bracia Adam, Michał i Maciej Gorzikalla z Zalesia kupili od komtura ryńskiego sześć łanów ziemi (ok. 90 dzisiejszych hektarów) na prawie magdeburskim za sumę 124 marek pruskich. Jeden łan ziemi to obszar, który mógł być zaorany jednym pługiem przez jedną rodzinę i mógł tę rodzinę wyżywić. Wieś korzystała z przywileju wolnego rybactwa.

W roku 1564 była już tu karczma. Liczba mieszkańców stopniowo rosła. W 1818 roku było ich 37, w 1883 - 109, w 1933 - 156, a w 1939 - 176. Obecnie w Gorzekałach znajduje się pięć domów mieszkalnych (w tym trzy leśniczówki Lasów Państwowych), jeden dom niezamieszkały oraz kościół wpisany do gminnej ewidencji zabytków, a także dwa cmentarze, również w tej ewidencji wymienione. Początkowo wieś nosiła nazwę Gorsikallen, potem Gorzekallen, a w 1938 została przemianowana na Gortzen, która to nazwa stała się oficjalna 1 września 1939 roku. Od 1 października 1947 nazwa wsi to Gorzekały.

The village of Gorzekaly was found in 1542. This year it's its **475th** anniversary. Brothers Adam, Michal and Maciej Gorzikalla bought 6 fields of land from the commander of Districtus Rheinensis (Ryn District). These 6 fields were about 90 hectares. 1 field was a measure of land that could be ploughed by one family and one plough and would give enough food for a family to survive. The village was granted a permission of free fishery.

In 1564 there was an existing inn. The number of inhabitants gradually grew. In 1818 there were 37 people, in 1883 – 109, in 1933 – 156, and in 1939 – 176. Now in Gorzekaly there are 5 house buildings (incl. 3 forester's houses), one uninhabited house and a church building. Firstly the village was named Gorsikallen, then Gorzekallen, and in 1938 Gortzen, the name that became official on September 1st 1939. Since 1947 the name is Gorzekały.

Fot. M. Matecki

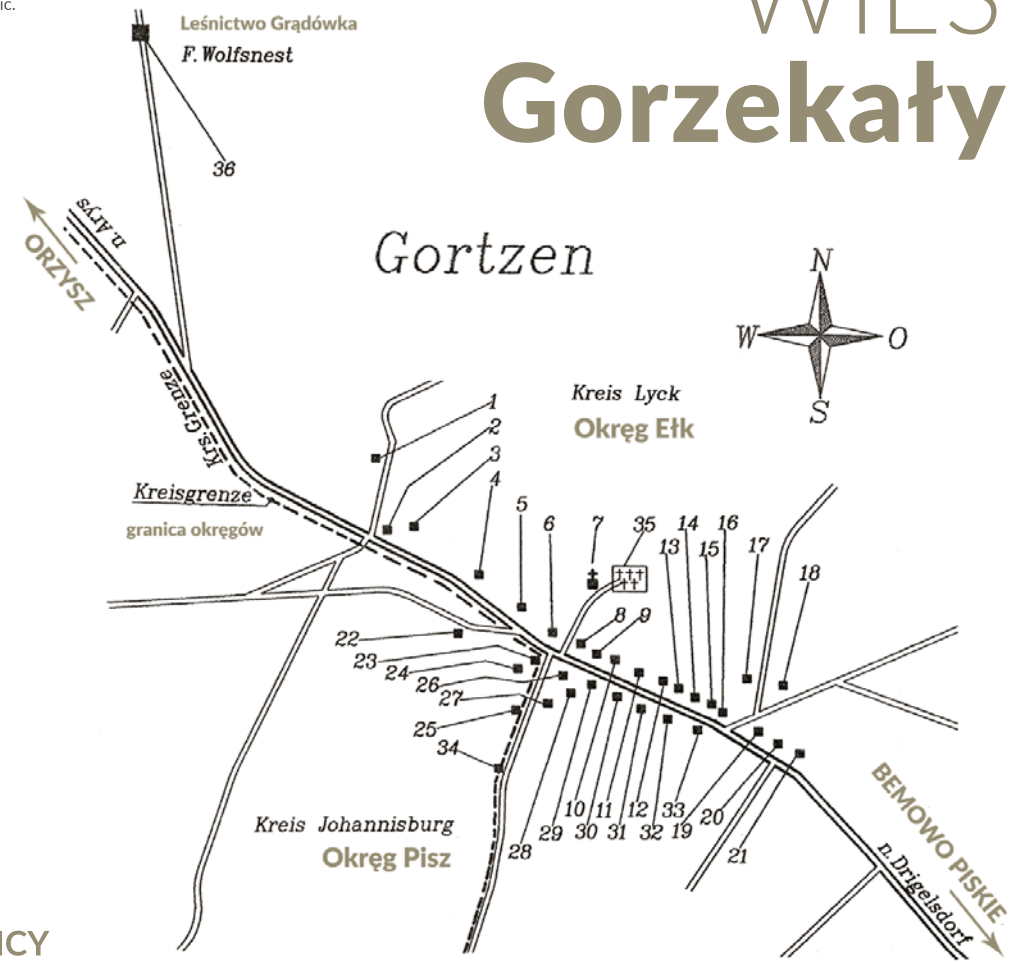

MIESZKAŃCY WSI GORZEKAŁY

Stan na rok 1939

1 Werner, Kirsch
2 Zymny
3 Pawelzik
4 Rosteius
5 Pogorzelski
6 nn [unkn.]
7 Kościół Nowoapostolski [New Apostolic Church]
8 Reisehauer H.
9 Reisehauer F.
10 Administracja wojskowa [military post]
11 Fahrun
12 Kulinna, Müller, F.
13 Salamon - **Poczta [post office]**
14 Kulinna, E
15 Kullick
16 Posegga
17 Kayka / Niechotz
18 Reisenauer
19 Kulinna, C.
20 Schlimm, Rostejus - **sklep kolonialny / gospoda [grocery shop / inn]**
21 Sbrzesny
22 Segadlo
23 Völker
24 Reisenauer
25 Brügemann
26 Worobyow
27 Administracja wojskowa [military post]
28 Pedak
29 Lindenau
30 Jedamzik
31 Sablodnie
32 Bindernagel
33 stacja trafo (transformator) [the transformer]
34 Potepski - **kuźnia [smithy]**
35 Friedhof
36 Neumann W - **leśniczówka Wolfsnest [forester's house Wolfsnest]**

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

WIEŚ WYRWANA PRZESZŁOŚCI

Eckhard Fahrun

Poniżej fragment wspomnień Eckharda Fahruna, potomka mieszkańców Gorzekał, z wizyty, jaką odbył wraz z matką w roku 1973:

„W 1973 roku miałem już 28 lat, przeszkody dla podróży „do ojczyzny" zostały przezwyciężone i w październiku tego roku pojechaliśmy koleją i autobusem do Gortzen. Podróż z Wismaru do Orzysza trwała prawie 23 godziny.

Swoje sprawozdanie pragnę rozpocząć od przybycia na dworzec w Orzyszu, około godziny dziesiątej rano. Moja matka, która aż do późnej starości miała fotograficzną pamięć, od razu wykrzyknęła: „Nic się tu nie zmieniło, nawet oznakowanie". Miała na myśli także kolor farby budynku dworca. Taksówką, którą zamówiła dzięki znajomości języka mazurskiego, pojechaliśmy do Gortzen, prosząc taksówkarza, aby nas późnym popołudniem zabrał z powrotem.

Wysiedliśmy we wsi. Dobrze pamiętam milczenie i zmieszanie mojej matki, kiedy wchodziła do kościoła. Brama wejściowa nie była zamknięta. Budynek, z zewnątrz, jak i w środku, był jeszcze w dobrym stanie. Balkony i posadzka były jeszcze nieuszkodzone i mogliśmy wejść. Przeszkadzał jedynie stos drewna budowlanego w nawie kościelnej. Długo przebywaliśmy w kościele i dowiedziałem się tam o wielu wydarzeniach z dzieciństwa matki, ponieważ była ona w tym kościele chrzczona i konfirmowana. Nad głównym wejściem brakowało – w roku naszych odwiedzin – tylko dwóch liter. Dlaczego ten napis przetrwał, było dla nas niezrozumiałe, ponieważ kościół był wykorzystywany w latach pięćdziesiątych jako kaplica rzymskokatolicka.

Oczywistym obowiązkiem był marsz na wiejski cmentarz, który znajdował się za budynkiem kościoła. Cmentarz był już mocno zarośnięty, ale główne ścieżki i wiele grobów było jeszcze rozpoznawalnych. Kamieni nagrobnych było niewiele. W tamtym czasie i w tamtym rejonie stawianie na grobie kamienia nie było rzeczą powszechną.

Wiedziałem, gdzie kto z członków rodziny lub sąsiadów został pochowany. Tam ciocia, tu wujek, tam pradziadkowie, dzieci zmarłe przedwcześnie czy polegli na II wojnie światowej. Długi czas spędziliśmy przy grobie mojego dziadka, który umarł

bardzo wcześnie i pochowany został pod już wówczas dorodną brzozą. Szkoda, że moja pamięć nie mogła zachować tych wszystkich nazwisk. Sytuacja nie pozwalała na notowanie. Rzucało się w oczy, że na niektórych grobach były kwiaty.

Tego samego doświadczyliśmy na leśnym cmentarzu, do którego można było się dostać suchą drogą leśną skręcającą w lewo przy wyjeździe ze wsi. Tak więc wieś jeszcze żyła. Wówczas pierwszy szok! Zbliżył się do nas pewnym krokiem, ale bez żadnych złowrogich gestów, młody, umundurowany mężczyzna.

Wyjaśnił, że wkraczanie i pobyt na zamkniętym terenie wojskowym jest zabroniony. Moja matka wyjaśniła mu powody i zamiar naszego pobytu – a on powiedział: „Zostańcie tak długo, jak chcecie, ale potem proszę opuścić ten teren" – po czym zniknął. Nie przeszkadzało mu, że matka nie mówiła literacką polszczyzną.

W ciągu następnych godzin poruszaliśmy się po wsi. Jej wygląd sprawiał wrażenie, jakby się nic przez dziesięciolecia nie zmieniło. Co napisałem o farbach dworca w Orzyszu, powtórzyła moja matka parę razy przed swoim domem rodzinnym [nr 11] Odnosiło się to do koloru płotu, ram okiennych itp. Teraz nie mogę ocenić, jak długo staliśmy przed domem rodziców.

Chociaż wszystko to widziałem po raz pierwszy, niektóre rzeczy jawiły mi się jak coś znajomego. Znałem je z często powtarzanych wieczornych rozmów w czasach dzieciństwa i młodości, które często były rozświetlane wyłącznie przez jedną świecę na stole. Wówczas w NRD często miały miejsce przerwy w dostawach prądu.

Matka postanowiła: „Wchodzimy na podwórko". W bardzo uprzejmym tonie, wyjaśniła nowej właścicielce, rolniczce w wieku ok. 40 lat, która właśnie wyszła z domu, kim byliśmy i co nas sprowadziło do wejścia na posesję. Wyniknęła półgodzinna rozmowa w miłym tonie. Niestety, moja ówczesna znajomość polskiego nie była wystarczająca, żeby zrozumieć chociażby najbardziej istotne rzeczy. Doskonale za to pamiętam, jak już byliśmy na ulicy, że moja matka chętnie zajrzałaby do domu, ale rolniczka jej nie pozwoliła. Ona powiedziała – tak stwierdziła matka – że niczego tam nie zmienili, ponieważ sami nie wiedzieli, czy będą mogli tam zostać".

Fragmenty tekstu E. Fahruna, Ein Dorf wird der Vergangenheit entrissen, opublikowanego w roczniku Hagen-Lycker Brief wydawanym przez Kreisgemeinschaft Lyck (nr 75 z maja 2017) w tłumaczeniu A. Kluczyńskiego.

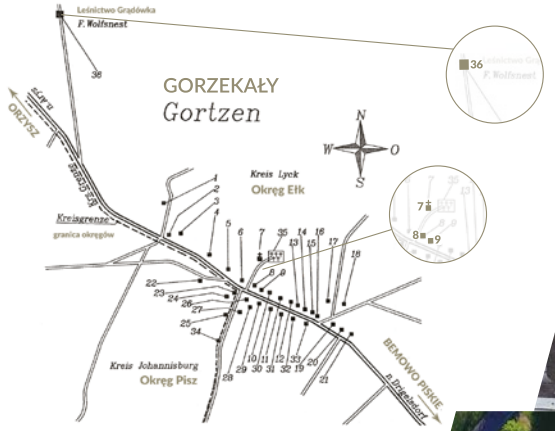

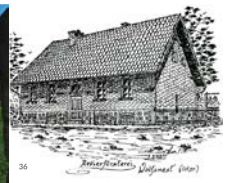

W spisie domów, pochodzącym z 1938 lub 1939 roku, zaznaczone zostały budynki poczty (13), dwóch posterunków wojskowych (10 i 27), sklepu kolonialnego i gospody (20), a także transformator (33), kuźnia (34) i leśniczówka Wolfsnest (36 - dzisiejsza Grądówka).

Nie została zaznaczona szkoła (zbudowana w 1938 roku dla dzieci z Gorzekał i Bemowa Piskiego po likwidacji wsi Oszczywilki) oraz leśniczówki Wolfsheide (osada Karczmisko) i Kosseln, również najprawdopodobniej należące do Gorzekał, a nie sąsiedniego Bemowa Piskiego. Przed drugą wojną na gruntach wsi prowadzona była hodowla bydła i owiec na potrzeby armii. Po wojnie tereny te włączono do skarbu państwa i rozdzielono pomiędzy Ludowe Wojsko Polskie i Lasy Państwowe.

In the house register, dated 1938/1939, there are marked buildings of the post office (13), two military posts (10 and 27), grocery shop / inn (20), the transformer (33), smithy (34) and the forester's house Wolfsnest (36).

Outside the map are the new school (built in 1938 for children of Gorzekały and Bemowo Piskie, after the village of Oszczywilki was torn down) and two forester's houses – Wolfsheide and Kosseln, also located in Gorzekały.

Before WW II in the village the cattle and sheep were kept as army supplies. After the war these lands, belonging to the state, were divided between the Polish Army and State Forests.

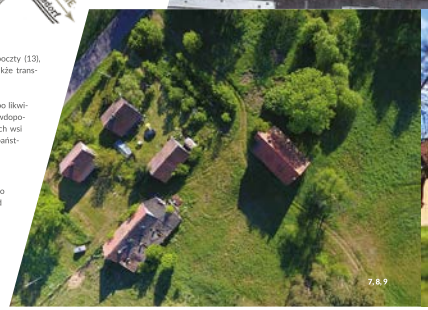

Fot.1,9 arch. Fundacji Poligon Kultury Gorzekały, fot. 7,8 M.Mateckí, rys. z arch. Karin Matray.
Fot. 1,9 courtesy of Fundacja Poligon Kultury Gorzekały, fot. 7,8 M.Mateckí, drawing courtesy of Karin Matray.

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

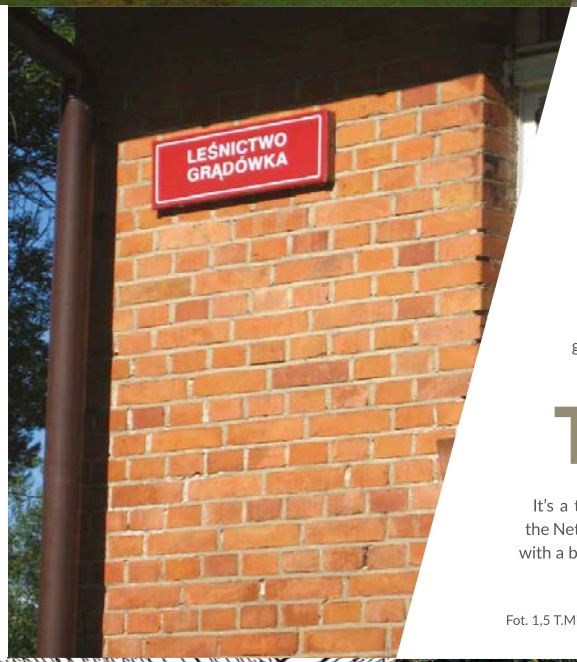

LEŚNICZÓWKA **w Gorzekałach**

Leśniczówka w Gorzekałach została zbudowana w latach 30. XX wieku. Budynek od początku został zaprojektowany jako leśniczówka i nieprzerwanie pełni swoją funkcję, najpierw pod nazwą Wolfsnest, następnie Wilcze Gniazdo, później Koźle, a obecnie Grądówka. Jest to osada służbowa należąca do Nadleśnictwa Drygały i leśnictwa Grądówka.

To charakterystyczny dla regionu, typowy projekt osady leśnej z terenu Prus Wschodnich i Pomorza, reprezentujący styl architektury tzw. brandenbursko - holenderskiej, charakteryzującej się m.in. zewnętrznymi ścianami murowanymi w cegle licowej, fundamentami z kamienia polnego łupanego, dachu krytego dachówką ceramiczną oraz piecem chlebowym i wędzarnią umieszczonymi w piwnicy.

The forester's house in Gorzekaly was build in the thirties of XX century. From the beginning it was planned as a state property of national forests and is still keeping its form and function. At first it was named Wolfsnest, then Kozle and now Grądówka. It's a State Forests property of Forest District Drygały, Forestry Grądówka.

It's a typical project of the forest settlement in the region of East Prussia and Pomerania. It represents the architecture style common in Germany and the Netherlands. The specific features are external walls made with red brick, foundation with field stone and a roof of ceramic tiles. The basement is equipped with a bread stove and a smoker.

Fot. 1,5 T.Mieluch, fot. 2,3,4,6 z archiwum [courtesy of] Karin Matray, fot. 7 M.Matecki.

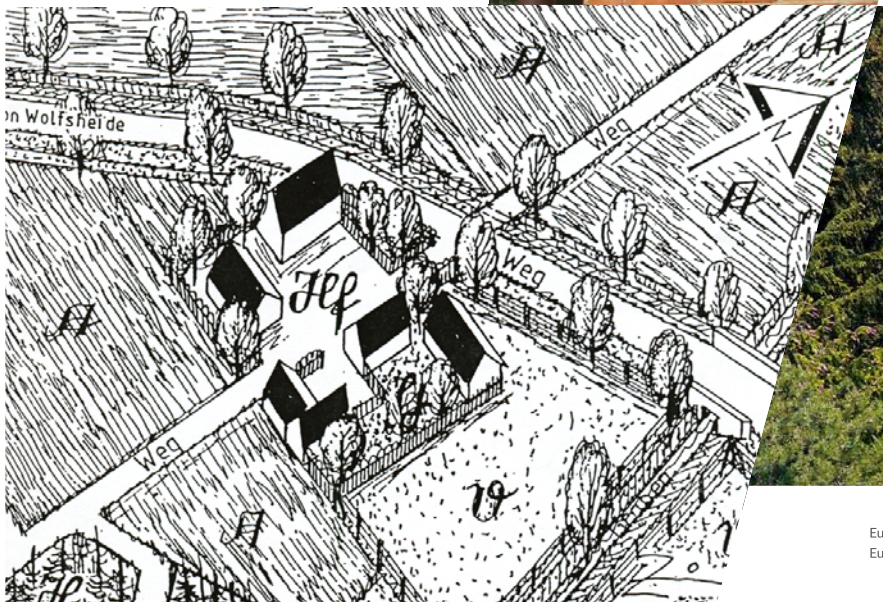

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

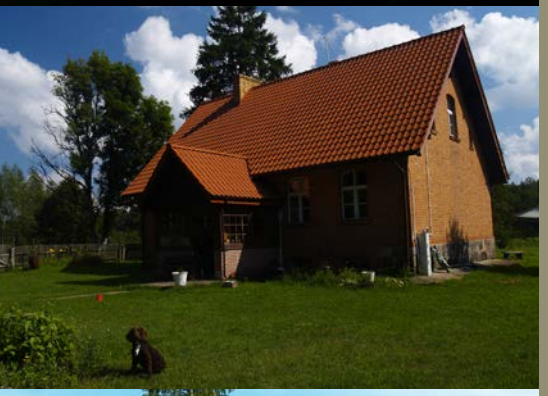

Fot. arch. leśnictwa Grądówka

LEŚNICZÓWKA W GORZEKAŁACH

Leśniczówka Grądówka w Gorzekałach, a właściwie za Gorzekałami, choć formalnie należąca do wsi, została zbudowana w latach 30 XX wieku. Budynek od początku został zaprojektowany jako leśniczówka i nieprzerwanie pełni swoją funkcję, najpierw pod nazwą Wolfsnest, następnie Wilcze Gniazdo, później Koźle, a obecnie Grądówka. Zarówno nazwa Koźle jak i Grądówka są starymi nazwami nieistniejących już osad leśnych w okolicy.

W Gorzekałach obecnie znajdują się w sumie trzy leśniczówki – oprócz leśnictwa Grądówka swoje siedziby mają tu leśnictwo Wilczy Las oraz leśnictwo łowieckie (osada Karczmisko, d. Wolfsheide). Wszystkie one, zbudowane przed wojną, były użytkowane jako budynki służbowe. Kolejny dom, pod numerem 5, był domem robotników leśnych. Wciąż jest zamieszkały. W pobliżu znajdowała się jeszcze jedna leśniczówka – Kosseln, czyli Koźle, położona w pobliżu Bemowa Piskiego, nad kanałem w lesie, w miejscu nazywanym jeszcze dziś „starą leśniczówką".

Budynek leśnictwa Grądówka to charakterystyczny dla regionu typowy projekt osady leśnej z terenu Prus Wschodnich i Pomorza, reprezentujący styl architektury tzw. brandenbursko – holenderskiej, charakteryzującej się m.in. zewnętrznymi ścianami murowanymi w cegle licowej, fundamentami z kamienia polnego łupanego, dachu krytego dachówką ceramiczną oraz piecem chlebowym i wędzarnią umieszczonymi w piwnicy.

Leśniczówka pierwotnie położona była na skrzyżowaniu dróg. Jedna z nich, prowadziła do Wierzbin i dalej, przebiegając przez podwórko w osi północ – południe. Druga, w kierunku z zachodu na wschód, prowadziła z nieistniejącej dziś wsi Oszczywilki do siedziby ówczesnego nadleśnictwa Grądówka (dziś również nieistniejącej) i dalej do Klus. Nad jeziorem Kępno znajdowała się leśniczówka Seehof oraz niewiele ponad kilometr dalej osada pracowników leśnych, o której poniżej pisze Urlich Czichy w swoich wspomnieniach:

„Dziadek powiedział do babci: „Jutro pojedziemy do Rohmannów nad Kępno! Wujek Gustaw musiał wtedy przygotować mały powóz do drogi (nasmarować go i wypolerować niedzielną uprząż). Następnego dnia zaprzęgał dwa ciemnobrązowe, kozackie konie jeszcze z pierwszej wojny świato-

wej (Hans i Greta) do wozu, i babcia z dziadkiem wyruszali w drogę, zabierając mnie jak zwykle ze sobą. Ta długa droga przez ciemny las była dla mnie zawsze ogromnym przeżyciem. Najpierw przejeżdżaliśmy obok leśniczówki Wolfsnest, gdzie często mogłem zobaczyć oswojonego rogacza, którego trzymał w ogrodzie ówczesny leśniczy. Pozostałe fragmenty drogi były mniej ciekawe. Od czasu do czasu wyskakiwał wypłoszony zając, czasami drogę przecinały nam sarny. Las krył w sobie wiele niespodzianek. (…). W pewnym momencie dochodził do nas zapach jeziora i z czasem stawał się on coraz intensywniejszy. (…) Ciocia i wujek, wraz z dziećmi, zawsze serdecznie nas witali. Następnie oporządzano konie i dopiero potem wchodziło się do domu. Dorośli mieli sobie zawsze dużo do powiedzenia, przede wszystkim ciocia i babcia, które były sobie bardzo bliskie. My, dzieci, nie potrafiliśmy długo wytrzymać, zew jeziora był silniejszy. Albo się kąpaliśmy, albo łowiliśmy ryby. Czasem szukaliśmy także kijanek, które chowały się pod płaskimi kamieniami w jeziorze lub pod łódkami rybaka Vogta, umocowanymi przy brzegu posesji. Ponieważ mogliśmy złowić jedynie małe ryby, byliśmy tolerowani z przymrużeniem oka przez rybaków. Nasze trofea przynosiliśmy cioci, która je smakowicie przygotowywała. Wieczorem znów wychodziliśmy nad jezioro, tym razem łowić raki. Te również były przygotowywane przez ciocię. (…) Po kolacji wyruszaliśmy w drogę powrotną do Oszczywilków. Przy odjeździe zmierzchało. Wkrótce zapadał zmrok, co jednak nie było takie straszne. Dziadek popuszczał konim cugle i same odnajdywały drogę do domu pomimo ciemności".

[U. Czichy, Seehof]

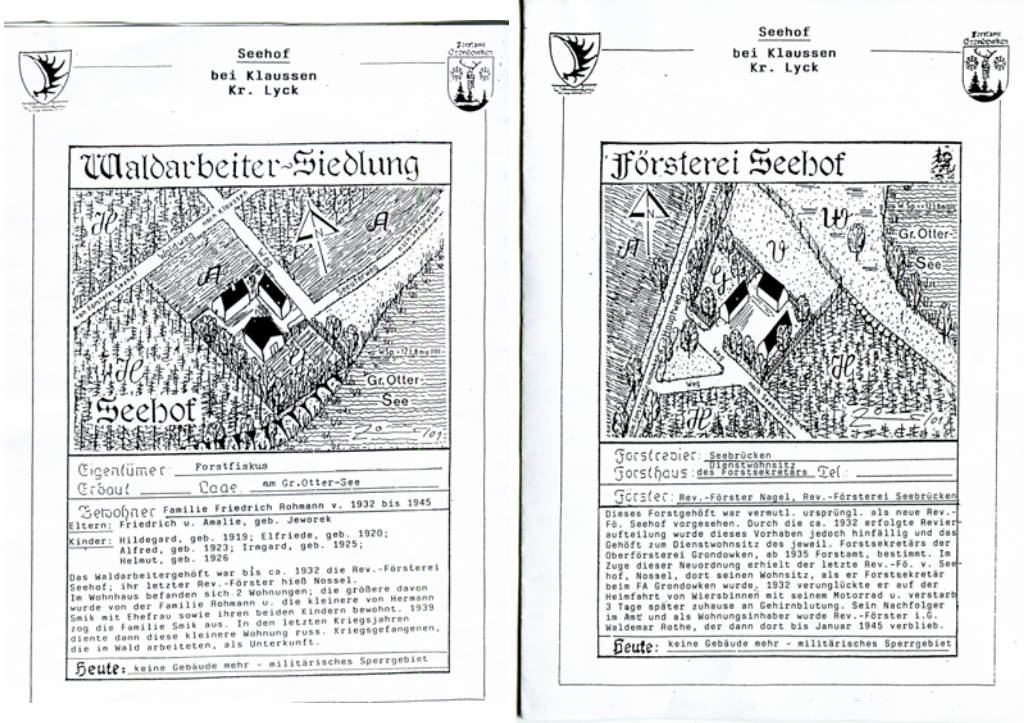

Dokumentacja Ernsta Zimmera sporządzona w roku 1937 dla leśniczówki Wolfsnest, dzisiejszej leśniczówki Grądówka, obejmuje nie tylko istniejące, ale również zaprojektowane budynki w osadzie. Dwa z nich nigdy nie powstały, trzy główne – leśniczówka, obora ze stajnią oraz stodoła, istnieją do dziś.

Nazwisko pierwszego leśniczego zajmującego leśniczówkę Wolfsnest nie jest znane. Został odwołany z urzędu ze względu na skrajne poglądy polityczne – podobno sadził drzewa w kształt swastyki. Postawił również Hitlerowi pomnik, który znajdował się pomiędzy leśniczówką, a główną drogą asfaltową do Wierzbin. Resztki pomnika znajdują się w lesie do dziś. Drugim leśniczym był Walter Neumann, który objął leśnictwo w roku 1937. Pochodził z Gielądu (gm. Sorkwity), a jego żona, Marta, z Piecek. Zmobilizowany w 1939, na froncie wschodnim dostał się do niewoli rosyjskiej. Powrócił do Niemiec na przełomie lat 50. i 60. XX wieku i zmarł niedługo potem.

Nazwisko pierwszego leśniczego zajmującego leśniczówkę Wolfsnest nie jest znane. Drugim leśniczym był Walter Neumann, który objął leśnictwo w roku 1937. Pochodził z Gielądu (Gehland), a jego żona, Marta, z Piecek (Peitschendorf).

Ich ślub odbył się 17 grudnia 1937 w Pieckach. Walternie pełnił urzędu zbyt długo - został zmobilizowany w lipcu 1939 i 1 września wkroczył do Polski. W czasie wojny kilkakrotnie przyjeżdżał do domu. Na froncie wschodnim dostał się do niewoli rosyjskiej. Powrócił do Niemiec na przełomie lat 50. i 60. XX wieku i zmarł niedługo potem.

Archiwalne zdjęcia leśniczówki pochodzą z archiwum rodzinnego Karin Matray z d. Neumann, córki leśniczego Neumanna. Wykonane zostały pomiędzy rokiem 1938 a 1944. Karin co roku przyjeżdża do leśniczówki, w której przyszła na świat. Na leśnym cmentarzu w Gorzekałach odwiedza grób swojego brata, Klausa, zmarłego niedługo po urodzeniu, w styczniu 1939.

The name of the first forester being resident of Wolfsnest is unknown. The second forester here was Walter Neumann, who took charge in 1937. He was born in Gieląd (Gehland) and his wife, Marta, in Piecki (Peitschendorf).

They married on December 17th, 1937. Walter was soon called up to the army - in July 1939. On September 1st he marched towards Poland. During the war he visited his home few times, but later he was imprisonned by the Soviets. Released in the late fifties or early sixties of XX century, he came back to Germany, found his family and died soon.

All pictures made before WW II are from the family archive of Karin Matray, daughter of forester Neumann. She comes to visit the house she was born every year. On the small cemetery in the forest she commemorates her little brother, Klaus, born and died in January 1939.

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

Archiwalne zdjęcia leśniczówki (Forsterei Wolfsnest) pochodzą z archiwum rodzinnego Karin Matray z d. Neumann, córki leśniczego Neumanna. Wykonane zostały pomiędzy rokiem 1938 a 1944. Poniżej fragment jej wspomnień dotyczących rodzinnego domu:

„Mój ojciec został mianowany leśniczym w leśnictwie Wolfsnest 1 maja 1937 roku. Leśnictwo należało do nadleśnictwa Grądówka (Grondowken). Moi rodzice, mój tata Walter Neumann i mama Marta Kompa, pobrali się w Pieckach w grudniu 1937 roku. Mój brat, Klaus, urodził się w styczniu 1939 roku i zmarł kilka dni później. Jego grób znajduje się na leśnym cmentarzu. Ja, Karin Neumann, urodziłam się 22 lutego 1940 roku, a moja siostra, Brigitte, 30 czerwca 1942.

Mama bardzo lubiła życie na wsi i miała bardzo dużo pracy. Do leśniczówki należała również działka o powierzchni około 50 arów, znajdująca się obok, a także pole. Dwóch robotników ze wsi przychodziło pomagać w uprawie roli. Jeden z mieszkańców Gorzekał trzymał tu pszczoły. Miał około 13 uli.

16 lipca 1939 mój ojciec został wezwany na trwające sześć tygodni ćwiczenia wojskowe przy granicy z Polską. Mama pojechała zobaczyć się z nim pod koniec sierpnia w Drygałach, przed kościołem. Było tam wtedy również dużo innych kobiet z Gorzekał. To było pożegnanie – następnego dnia zaczęła się wojna.
W domu mama hodowała dużo drobiu – kury, kaczki, perliczki i pięć czy sześć krów. Mnie, jak większości dzieci, najbardziej podobały się kurczaczki. Pewnego dnia poszłam do kurnika i tak je mocno przytulałam, że niestety tego nie przeżyły.
Mieliśmy również psy – Waldi, Trefl i inne. W domu położonym w lesie niemożliwe było mieszkanie bez psa.
Pewnego dnia przechodzący drogą rosyjski jeniec pochylił się nad kołyską mojej siostry stojącą na podwórku. Pies ostrzegł mamę, która nadbiegła krzycząc: „Iwan, co robisz?". „Chciałem tylko zapytać o godzinę, a w domu też mam małe dziecko" – odparł. Mama dała mu papierosy i sznapsa. Podczas zbiorów rosyjscy jeńcy pomagali w gospodarstwach i na polach.
Pewnego dnia rosyjscy partyzanci zabili niedaleko całą rodzinę leśniczego. Od tego czasu mieszkał z nami niemiecki żołnierz, który był wcześniej ranny na froncie i przechodził rekonwalescencję, jednocześnie będąc naszą ochroną.

Od kiedy zaczęła się wojna, mama bardzo się bała w domu. W nocy czasami cieliły się krowy i musiała w nocy przejść przez podwórko. Dla nas, dzieci, krowy i dwa rosyjskie konie w gospodarstwie były wielką radością.

Dobrze pamiętam dwie rosyjskie dziewczyny, które z nami mieszkały. Mówiliśmy na nie „Wally" i „Maryśka". Wala była z Grodna, Maryśka z Kijowa. Mam wrażenie, że nauczyłam się od nich trochę rosyjskiego. Moja mama bardzo lubiła Walę i ufała jej absolutnie. Pamiętam historię dotyczącą ciasta z masłem i miodem stojącego w korytarzu. Dziewczyny chciały spróbować kawałek tego ciasta, ale ja nie chciałam się podzielić.

Przez całą wojnę mama robiła masło, co było surowo zabronione. Trzeba było je chować przed wojskowymi. Żadna z Rosjanek nigdy mamy nie zdradziła. Przychodził do nas regular-

Fot. z arch. Karin Matray

nie żandarm, który wypytywał mamę o nowiny. Tak naprawdę, przychodził szukać masła. Kuzyn mamy, który był pastorem w Orzyszu, przyjeżdżał na czasami rowerze. On jednak miał prawo do kawałka masła od mamy.

Rok 1944 kończył się tym, że front rosyjski zbliżał się coraz bardziej. Mama zabrała mnie i moją siostrę do dziadków, do Piecek. Nie chciała, aby nasze psy dostały się w ręce Rosjan i poprosiła kogoś z Gorzekał, żeby je zabił. Zaopatrzyła też z wielką starannością nasze krowy, zanim opuściła go na zawsze razem z Walą i Maryśką.

23 stycznia 1945 o godzinie 11 rano wyjechaliśmy wojskową ciężarówką z Piecek w kierunku Pomorza. Temperatura wynosiła minus 25 stopni.

Wala towarzyszyła mamie aż do Berlina. W Poczdamie zatrzymaliśmy się u znajomego ojca. Jego żona bardzo Wali nie lubiła, więc mama znalazła rodzinę niemieckiego oficera, która zgodziła się ją wziąć do siebie. Potem ślad po niej zaginął. Nazywała się Walentyna Gerasimowicz".

Po wojnie leśniczymi w leśniczówce w Gorzekałach, nazywanej najpierw Wilcze Gniazdo, a później Koźle, byli: pp. Szypolewski (później, również jako leśniczy, pracował w Szymanach), pp. Wierciński (przeprowadził się do Orzysza), Maksymilian Stawski (ważna postać ruchu oporu na Pomorzu, mieszkał tu razem z siostrzeńcami), Feliks Rajkiewicz (leśniczy na Kępnie i Koźlu, od 1947, nie mieszkał w Gorzekałach), Bogdan Simiński (później leśniczy w leśniczówce Zamordeje, Nadl. Maskulińskie), Władysław Grabowski (wcześniej mieszkał na Zamordejach, potem w Drygałach), Krzysztof Nosek. (Kolejność nazwisk przed Władysławem Grabowskim nie jest do końca znana.)

W roku 2010 dla leśniczówki wykonana została ekspertyza mykologiczno-budowlana, stwierdzająca konieczność remontu osady. Opracował ją Piotr Kozarski z Centrum Informacyjnego Lasów Państwowych w Warszawie. Projekt zakładał odgrzybianie budynku oraz jego termomodernizację, której istotnym elementem było zachowanie ceglanej elewacji w pierwotnym kształcie. Remont wykonano z wykorzystaniem ocieplenia od wewnątrz za pomocą płyty klimatycznej stosowanej dla obiektów o znaczeniu historycznym. Dzięki temu udało się zachować krajobraz kulturowy okolicy, w której leśniczówka od prawie stu lat pełni nieprzerwanie swoją funkcję.
W roku 2005 leśniczówka została przyłączona do Szlaku Konnego Puszczy Augustowskiej i Mazur. Do niedawna był to najdłuższy w Polsce, liczący ponad 400 km nizinny szlak jeździecki. Prowadzi od leśniczówki Lipniak w Wigierskim Parku Narodowym przez nadleśnictwa Suwałki, Szczebra, Płaska, Augustów, Biebrzański Park Narodowy, nadleśnictwo Rajgród, nadleśnictwo Ełk, nadleśnictwo Drygały do nadleśnictwa Giżycko. Co roku rajdy konne z udziałem leśników docierają do leśniczówki Grądówka, będącej jedną ze stanic szlaku, a ostatnio również do kościoła w Gorzekałach. Dodatkową atrakcją leśniczówki są konie i kozy hodowane przez leśniczego, a przez pewien czas był nią również baran.
Trasa jest atrakcyjna krajobrazowo, przyrodniczo i historycznie, bezpieczna dla ludzi i koni (nie utwardzane podłoża, brak ruchliwych dróg). Szlak stymuluje ruch turystyczny, przedłużając go poza okres wakacyjny. Co roku rajdy konne z udziałem leśników docierają do leśniczówki Grądówka, a ostatnio również do kościoła w Gorzekałach.

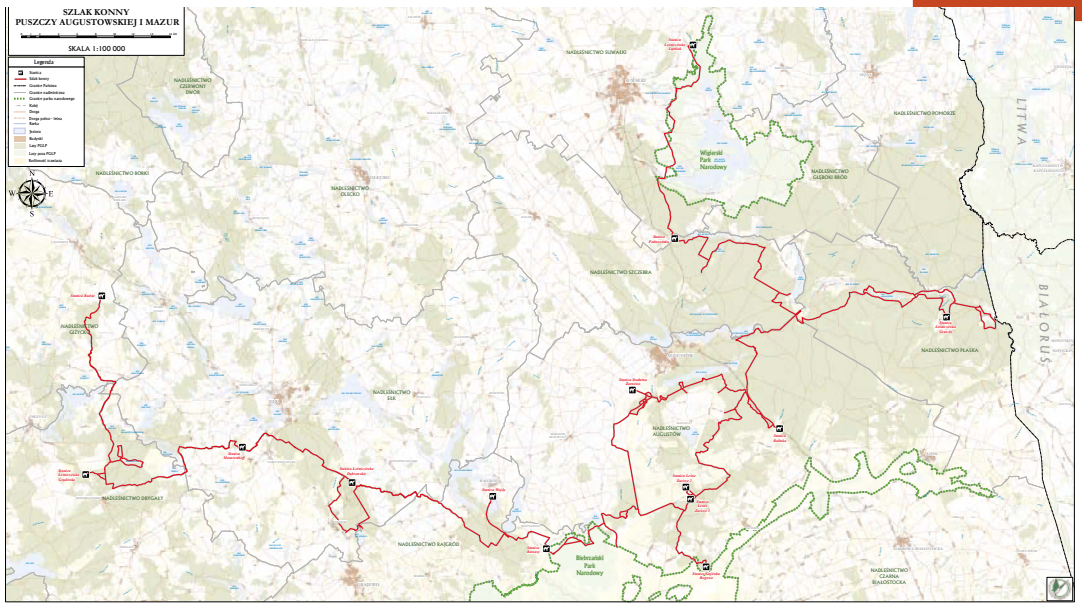

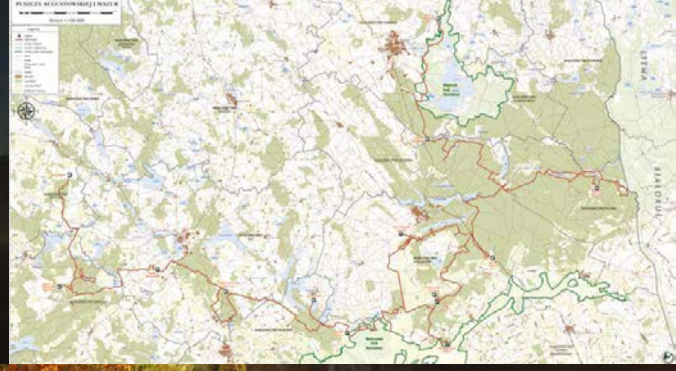

W roku 2005 leśniczówka została przyłączona do Szlaku Konnego Puszczy Augustowskiej i Mazur. Do niedawna był to najdłuższy w Polsce, liczący ponad 400 km nizinny szlak jeździecki. Prowadzi od leśniczówki Lipniak w Wigierskim Parku Narodowym przez nadleśnictwa Suwałki, Szczebra, Płaska, Augustów, Biebrzański Park Narodowy, nadleśnictwo Rajgród, nadleśnictwo Ełk, nadleśnictwo Drygały do nadleśnictwa Giżycko.

Since 2005 the forester's house in Gorzekały has been a checkpoint on a horse trail joining the Wigierski National Park, through the Forest Districts of Suwałki, Szczebra, Płaska, Augustów, Biebrza National Park, Forest Districts of Rajgród, Ełk and Drygały to Giżycko. The route is over 400 km long and until a few years ago it was the longest horse trail in Poland.

Fot. M.Jung, T.Mieluch, mapa [map] Nadl. Rajgród

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

KOŚCIÓŁ W GORZEKAŁACH

Kościół w Gorzekałach, zbudowany w roku 1903, wzniesiony został przez miejscową gminę wyznaniową Kościoła Nowoapostolskiego (Neue Apostolische Gemeinde). Od drugiej połowy XIX wieku apostołowie Neue Apostolische Kirche aktywnie działali na Warmii i Mazurach. W roku 1935 na terenie ówczesnych Prus Wschodnich istniały 192 zbory tego wyznania.

21 listopada 1937 w kościele wybuchł pożar, w wyniku którego zniszczeniu uległo wnętrze i najprawdopodobniej dach. Odbudowany, został poświęcony 14 sierpnia 1938 roku i w tym kształcie przetrwał do dzisiaj. Był czas, że na 132 mieszkańców Gorzekał i Bemowa Piskiego, 87 należało do Kościoła Nowoapostolskiego, a w niedzielę o dziewiątej rano na mszę przybywali pieszo, rowerami i furmankami wierni również z okolicznych wsi, a także z Orzysza. Ważnymi postaciami wspólnot nowoapostolskich z Gorzekał i Orzysza była rodzina Turowskich.

Po wojnie kościół w Gorzekałach funkcjonował jako kościół katolicki. Odprawiał tam msze ks. Piotr Koszykowski z Orzysza (1945–48), a później ks. Adolf Jaroszko z Drygał. Nie wiadomo, kiedy dokładnie świątynia przestała pełnić swoją funkcję. Poszukujemy informacji dotyczących wyposażenia gorzekalskiego kościoła, szczególnie fisharmonii (harmonium). Widać ją na zdjęciu z wnętrza kościoła. Firma, która ją wyprodukowała, L.M. BEYER – BIELEFELD wciąż istnieje i jest zainteresowana losem swoich instrumentów. Być może, jeżeli harmonium wciąż istnieje, byłaby szansa na jego restaurację.

Fot. M.Jung

KOŚCIÓŁ **w Gorzekałach**

Kościół w Gorzekałach, zbudowany w roku 1903, wzniesiony został przez miejscową gminę wyznaniową Kościoła Nowoapostolskiego. W roku 1935 na terenie ówczesnych Prus Wschodnich istniały 192 zbory tego wyznania. 21 listopada 1937 w kościele wybuchł pożar, w wyniku którego budynek uległ zniszczeniu. Odbudowany, został poświęcony 14 sierpnia 1938 roku i w tym kształcie przetrwał do dzisiaj.

Był czas, że na 132 mieszkańców Gorzekał i Bemowa Piskiego, 87 należało do Kościoła Nowoapostolskiego, a w niedzielę na mszę przybywali wierni również z okolicznych wsi, a także z Orzysza. Ważną postacią wspólnot nowoapostolskich z Gorzekał i Orzysza był Wilhelm Turowski, dzięki któremu w roku 1909 w Orzyszu powstał również kościół NAK. Po wojnie kościół w Gorzekałach funkcjonował jako kościół katolicki. Odprawiał tam msze ks. Piotr Koszykowski z Orzysza (1945-48), a później ks. Adolf Jaroszko z Drygał.

The church in Gorzekaly was built in 1903 by the local community of New Apostolic Church (NAC). Since the second half of XIX century, the apostles of NAC were very active in the region of Warmia and Masuria. In 1935 there were 192 NAC churches across East Prussia. The church was very popular - between 132 inhabitants of Gorzekaly and Bemowo Piskie in it's era, 87 were new apostolic.

On Sundays many more people came from nearby villages and from Orzysz as well. (The NAC church in Orzysz was established in 1909 by the Turowski family, who moved from Gorzekaly to Orzysz.)

In 1937 there was a fire in the church and the whole interior was burnt. The community rebuilt the church, which was consecrated on August 14th, 1938. After WW II the church was used as a roman-catholic. The priests from Orzysz and later on, from Drygały came for a Sunday services.

Fot. 1,2,3,4,5 Zeitschrift Unsere Familie 1938, Unsere Familie Kalender 1982 (c) Verlag Friedrich Bischoff GmbH, Frankfurt am Main, fot. 6,7 M.Jung

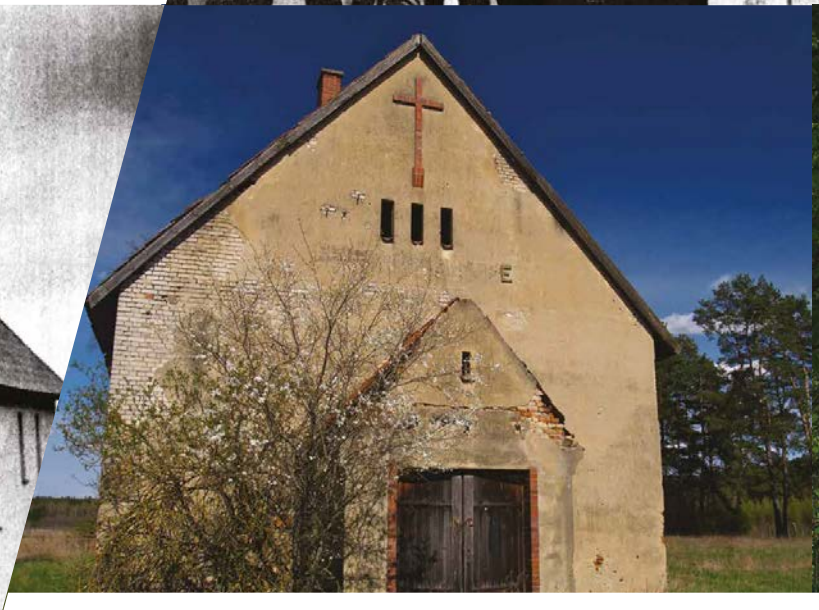

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

NOWI APOSTOŁOWIE W GORZEKAŁACH

Marie Kutira Balzer, fragment tekstu „Apostołowie z Gorzekał"
Wieści Orzyskie nr 44, maj 2015

„Korzenie Kościoła Nowoapostolskiego sięgają Anglii, w której w latach dwudziestych XIX wieku powstawały i zyskiwały sympatyków rożnego rodzaju przebudzeniowe ruchy religijne. Pod wpływem idei rewolucji francuskiej oraz skutków industrializacji, zaangażowani chrześcijanie spotykali się, żeby w Biblii i modlitwie szukać wsparcia do pokonywania problemów nowych czasów. Szkocki pastor, prezbiterianin Edward Irving, mistyk i wizjoner, przepowiadał rychłe powtórne przyjście Chrystusa. Udało mu się zgromadzić wokół siebie grupę uczniów, których nazwał Katolickim Kościołem Apostolskim. Członkowie wspólnoty oczekiwali pojawienia się proroków i apostołów, zapowiadających powtórny adwent. Po śmierci swojego guru, jego uczniowie utworzyli w 1835 roku Kościół Nowoapostolski. Pierwsze zbory powstały w Anglii, ale wkrótce apostołowie, a na początku było ich dwunastu, rozjechali się po świecie, by głosić dobrą nowinę. Historia Kościoła Nowoapostolskiego naznaczona jest różnego rodzaju sporami doktrynalnymi. To na skutek nich w 1863 roku w Hamburgu wydzieliła się Powszechna Apostolska Misja Chrześcijańska, z której po kolejnych sporach, wyodrębniła się Wspólnota Nowoapostolska, której apostołowie dotarli również do Prus Wschodnich.

Pod koniec XIX wieku duża wspólnota powstała w Radziach (Radzien) w okolicach Wydmin. To tam na msze i nauki wędrował najstarszy syn rodziny Turowskich, za- mieszkałej w osadzie leśnej Kępno. Nie podobało się to ojcu młodzieńca, który martwił się długą i niebezpieczną drogą, jaką regularnie przemierzał jego syn. Gdy jednak któregoś razu wybrał się wraz z synem na nabożeństwo, również zachwycił się głoszonym słowem bożym. Wkrótce przeniósł się z rodziną do pobliskich Gorzekał i to w jego domu zaczęły odbywać się pierwsze nabożeństwa zawiązującej się nowej wspólnoty. W 1896 roku oficjalnie postała Wspólnota (Parafia) Nowoapostolska (Neuapostolische Gemeinde) w Gorzekałach. Liczba wyznawców nowej religii szybko rosła, zaistniała potrzeba wybudowania świątyni. Udało się to w 1903 roku, acz nie bez przeszkód. Brat Pogorzelski udostępnił pod budowę kościoła swoją ziemię w pobliżu cmentarza. Jednak dojazd do działki budowlanej był współwłasnością z sąsiadem, który nie należał do wspólnoty i nie w smak mu była budowa kościoła. Złośliwy sąsiad próbował zablokować dojazd, jednak nieskutecznie, ponieważ materiały budowlane dostarczono na miejsce przez pole Pogorzelskiego. Sąsiad zaskarżył budowę do urzędu i okazało się, że Wspólnota Nowoapostolska nie do- pilnowała wszystkich formalności. Budowa została oficjalnie zabroniona. Jednak interwencja Apostoła Prus Wschodnich Ernsta Hallmanna, pozwoliła skutecznie zdobyć niezbędne pozwolenia i rozpocząć budowę. Wierni sami stawiali sobie świą- tynię. Zamożni gospodarze ze Strzelnik: Heiser i Warda dostarczyli drewno nie- zbędne do budowy. Murarze i cieśle byli wśród wiernych, więc budowa została szybko ukończona. Budynek kościoła miał dwa wejścia: główne, któ-

re wiodło przez ganek oraz boczne, do ołtarza. Zapewne obie ściany szczytowe, a z pewnością ta z wejściem, były wykonane z nietynkowanej czerwonej cegły i zakończone szczytami schodkowymi. Białą cegłą nad wejściem wymurowano datę budowy: 1903 oraz duży krzyż. Boczne ściany miały po cztery okna. Kościół był ogrzewany piecami. Wspólnota Nowoapostolska w Gorzekałach rosła w siłę i objęła swym działaniem sąsiednie wsie, a najskuteczniej obecne Bemowo Piskie (Schlagakrug). Był czas, że na 132. mieszkańców Gorzekał i Bemowa, 87. należało do Kościoła Nowoapostolskiego. Co niedziela, o dziewiątej rano, odbywało się nabożeństwo, na które pieszo, rowerami i furmankami przybywali wierni również z okolicznych wsi, a także z Orzysza. Wzrastająca ilość wiernych w Orzyszu spowodowała potrzebę wybudowania świątyni na miejscu. Turowski sprzedał swoją ziemię w Osrankach, by kupić czterorodzinny dom w Orzyszu. Urząd początkowo nie zezwolił na użytkowanie nieruchomości jako kościoła, ze względu na zbyt mały jej rozmiar, kiedy jednak po roku dokupiono sąsiednią parcelę, świątynię można było wyświecić. Nastąpiło to 3 października 1909 roku, konsekrującym był Apostoł Wilhelm Oehlmann, a starszym rejonu orzyskiego, w skład którego weszła też wspólnota gorzekalska, został Wilhelm Turowski. Według późniejszych danych świątynia Nowoapostolska, określona jako sala, znajdowała się za obecnym budynkiem przy ulicy Ełckiej 5. Prawdopodobnie to ona, już po wojnie do lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, służyła jako cerkiew wysiedlonym w te rejony z Bieszczad wyznawcom prawosławia. Budynek nie istnieje.

21 listopada 1937 roku w kościele gorzekalskim wybuchł pożar, a jego przyczyną było przegrzanie pieca. Najprawdopodobniej spłonęło wnętrze i dach. Świątynię odbudowano, najpewniej w tym samym obrysie. 14 sierpnia 1938 roku odbyło się poświęcenie nowego kościoła w obecności Apostoła Gottfrieda Hintza. Kościół wydaje się mieć wyższe ściany, a z pewnością bardziej stromy dach. Ściany postawiono z cegły i otynkowano. Zachowano sposób wejścia zarówno przez ganek, jak i z boku do ołtarza. Zmieniono układ otworów okiennych z typowo użytkowego, na bardziej ozdobny. W dwuspadowym dachu pokrytym dachówką wykonano trzy facjatki. Na szczytowej ścianie nad wejściem wymurowano z czerwonej cegły klinkierowej duży krzyż, oraz przytwierdzono napis: NEUAPOSTOLISCHE GEMEINDE. Obecnie na miejscu zachowała się tylko ostatnia litera słowa Neuapostolische. Wewnątrz, przy ścianie wejściowej, była niewielka empora, na przeciwległej ścianie wymalowano duży krzyż, który, choć wyblakły, widoczny jest do dzisiaj.

Po 1945 roku Gorzekały zasiedlili nowi mieszkańcy, głownie z regionu kur- piowskiego. Z czasem świątynię zaczęto wykorzystywać jako kaplicę rzymskokato- licką, do której, żeby odprawiać mszę, przyjeżdżał ksiądz z Drygał. Pierwszy chrzest odbył się w grudniu 1956 roku. Wraz ze wzrostem militarnego znaczenia pobliskiego poligonu, usytuowanie wsi i jej wszędobylscy mieszkańcy wyraźnie przeszkadzali decydentom Ludowego Wojska Polskiego. Na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, mieszkańców wsi wyeksmitowano, głównie do Bemowa Piskiego i Orzysza. We wsi pozwolono pozostać jednej rodzinie i zachowano dwa domy mieszkalne. Opuszczone siedliska wyburzono, zachowując tylko część budynków gospodarczych. Część gruntów dołączono do poligonu, część zalesiono. Utworzono też Wojskowe Gospodarstwo Rolne, wymysł czasów niedoboru socjalistycznej gospodarki.

Działała w nim chlewnia. Świątyni przypadła zaszczytna rola magazynu na siano czy też słomę. Jej wewnętrzne ściany w tym czasie zostały ozdobione przez pełniących tam służbę (pracujących) żołnierzy charakterystycznymi „freskami". Dalsze miasta: Gdynia, Łódź, Sandomierz, Bochnia czy Gorzów, sąsiadując z bliższymi nam Mońkami, Ełkiem i Rucianem, wyznaczają mapę zamieszkania ówczesnych poborowych. Skrajne daty, które można tam odczytać, 1988–1997, zapewne w przybliżeniu wyznaczają okres użytkowania świątyni jako budynku gospodarczego. Pory roku i wyskrobane w tynku liczby to symbole hierarchizujące status danego „skrobacza" w pozaoficjalnym życiu żołnierskim, wyznaczające przynależność do określonego poboru i ilość dni pozostałą do zakończenia pełnienia zaszczytnego obowiązku. Reformy w Wojsku Polskim zlikwidowały rolniczą działalność gospodarstwa. Zbędny majątek przejęła Agencja Mienia Wojskowego i wystawiła na sprzedaż. Ocalała, acz naruszona zębem czasu świątynia, znalazła nowego właściciela w osobie prywatnej.

Muszę przyznać, że kiedy kilka lat temu w kominie kościoła zagnieździły się puszczyki, pomyślałam: to już koniec! Sowa to zły znak i do tego jeszcze komin. Przecież kościół niegdyś spalił się z powodu pieca! Gdyby żyła jeszcze moja babka Kutira, wiedziałaby co zrobić, a babka mojej babki, również Kutira, radziła sobie świetnie z kłobukami prawie na codzień. Na podłodze kościoła przybywało sowich wypluwek świadczących o bogactwie gryzoni na okolicznych łąkach, a pytanie, czy znajdzie się chętny do oswojenia gorzekalskiego kłobuka, pozostawało aktualne. Znaleźli się odważni. Powstała Fundacja Poligon Kultury Gorzekały, która za główny swój cel obrała: „Renowację kościoła w Gorzekałach oraz stworzenie

Na zdjęciach: orkiestra z Gorzekał i Orzysza, fot. Kalender Unsere Familie 1982 (c) Verlag Friedrich Bischoff GmbH, Frankfurt am Main; Grupa mężczyzn z Gorzekał przed gospodą Schlimma – fot. z arch. Urlicha Czichego.

w nim ośrodka działań na rzecz kultury i edukacji oraz zachowania lokalnej pamięci historycznej i dziedzictwa kulturowego Mazur". Wpisano też byłą świątynię do gminnego rejestru zabytków gminy Orzysz. Oswajanie kłobuka trwa. Pomagajmy i mocno zaciskajmy kciuki."

Literatura:

Mathias Eberle, Alte apostolische Kirchengebaude im heutigen Polen – ein Reisenbericht, Netzwerk Apostolische Geschichte, Frankfurt, 2. Oktober 2011 (plik pdf);
Zeitschrift Unsere Familie 1938, Einweihung in Gorzekallen, Verlag Friedrich Bischoff, Frankfurt;
Kalender Unsere Familie 1982, Ostpreussen, Verlag Friedrich Bischoff, Frankfurt;
Andrzej Sakson, Stosunki religijne i narodowościowe na Mazurach przed i po 1945 roku, Studia Gdańskie tom IX, Gdańskie Seminarium Duchowne, Gdańsk–Oliwa, 1993.

FUNDACJA POLIGON KULTURY GORZEKAŁY

Nic nie dzieje się przypadkiem, nawet, jeżeli tak wygląda. Około dziesięciu lat temu nowi właściciele starego kościoła w Gorzekałach, kupionego wraz z równie starym domem i ziemią po dawnym Wojskowym Gospodarstwie Rolnym, spotkali się z tymi, którzy również niedawno zamieszkali w leśniczówce. Spotkanie ludzi różnych zawodów, ale w podobnym wieku i podobnie patrzących na historię, która jest na Mazurach taką samą esencją, jak lasy i jeziora, zaowocowało po kilku latach, w roku 2012, powołaniem Fundacji Poligon Kultury Gorzekały. Jej celem jest odbudowanie kościoła i zinwentaryzowanie zapomnianych okolicznych cmentarzy, a także rozszerzenie palety lokalnych aktywności i inicjatyw kulturalnych.

Fundacja założyła stronę internetową
www.ngomazury.pl/organizacja/poligonkulturygorzekały
na której gromadzone są materiały związane z historią Gorzekał i okolic. Nawiązano również współpracę z Netzwerk Apostolische Geschichte, archiwum Kościoła Nowoapostolskiego w Brockhagen, co zaowocowało uzyskaniem kolejnych materiałów archiwalnych oraz publikacjami na temat kościoła i Gorzekał w kwartalniku Rundbrief wydawanym przez NAG (Sommer 2015, Sommer 2017).

W roku grudniu 2014 pod kierunkiem dr inż. arch. Marcina Górskiego z Politechniki Warszawskiej, jednego z założycieli Fundacji, wykonana została inwentaryzacja architektoniczna budynku kościoła. Wszystkie elementy zostały zwymiarowane, aby w przyszłości dokumentacja mogła posłużyć sporządzeniu projekty renowacji budynku.

W kwietniu 2015 w Gorzekałach gościli studenci Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Zapoznawali się z detalami architektonicznymi kościoła oraz jego historią, a także odwiedzili leśniczówkę, gdzie leśniczy opowiadał o różnych gatunkach drewna i ich wykorzystaniu w odniesieniu do konstrukcji drewnianych. Wynikiem tego spotkania były projekty studenckie dotyczące małego drewnianego budynku gospodarczego, w tradycyjnej technologii, opartego na lokalnych, mazurskich wzorach małej architektury drewnianej oraz projekty koncepcji adaptacji kościoła będące pracami zaliczeniowymi w Pracowni Ochrony i Konserwacji Zabytków.

W maju 2015 roku w Gorzekałach odbyły się warsztaty dla dzieci związane z malowaniem jako formą działania w krajobrazie i wyczulania dzieci na otoczenie. Dzieci z Gorzekał, Wawra i Warszawy ozdabiały fundacyjny budynek gospodarczy pod kierunkiem dr inż. arch. Marcina Górskiego oraz absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Moniki Zielińskiej.

Na mocy umowy użyczenia z 2016 roku fundacja stała się zarządcą budynku pokościelnego położonego na terenie wsi Gorzekały. Budynek, na wniosek fundacji, został wpisany przez burmistrza Orzysza do gminnej ewidencji zabytków.

Około dziesięciu lat temu nowi właściciele starego kościoła w Gorzekałach, kupionego wraz z równie starym domem i ziemią po dawnym Wojskowym Gospodarstwie Rolnym, spotkali się z tymi, którzy również niedawno zamieszkali w leśniczówce.

Spotkanie ludzi różnych zawodów, ale w podobnym wieku i podobnie patrzących na historię, która jest na Mazurach taką samą esencją, jak lasy i jeziora, zaowocowało w roku 2012 powołaniem Fundacji Poligon Kultury Gorzekały. Jej celem jest odbudowanie kościoła i zinwentaryzowanie zapomnianych okolicznych cmentarzy, a także rozszerzenie palety lokalnych aktywności i inicjatyw kulturalnych.

Odbyły się tu warsztaty dla dzieci z malowania w krajobrazie (2015), rajdy konne (2016, 2017) oraz plener malarski (2017).

Od roku 2016 fundacja jest zarządcą budynku pokościelnego położonego na terenie wsi Gorzekały, który, na wniosek fundacji, został wpisany przez burmistrza Orzysza do gminnej ewidencji zabytków.

Nothing happens by accident, even if it looks like. Around ten years ago the new owners of the property and the church met the inhabitants of the forester's house.

The meeting of people of similar age and common insight on history matters resulted with founding an NGO „Fundacja Poligon Kultury Gorzekały". Now the church is administrated by FPKG which aims to restore the building and use it for various local cultural activities.

So far there were paint workshops for children (2015), horse riding stopovers (2016, 2017) and open-air painting weekend.

The church building, is now recognized as an architectural monument.

Fot. M.Górski, M.Jung, K.Marczak, rys.1,7 [fig.1,7] M.Górski

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

PRZYRODA W GORZEKAŁACH

Fot. J. Wołkowycki

Gorzekały od zawsze były otoczone lasem. Nie była to wieś typowo rolnicza – bonitacja gleb okolic Gorzekał jest udokumentowana na mapach gminnych oraz mapach nadleśnictwa Drygały. Są to słabe gleby z żyźniejszymi mikrosiedliskami.

Lesistość okolicy jest dzisiaj wyraźnie większa niż przed drugą wojną, kiedy to obszar wsi obejmował ponad 270 hektarów ziemi rolnej i łąk oraz pastwisk. Tereny, które wciąż pozostają niezalesione to obszary ściśle związane z resztkami zabudowań bądź będące łąkami naturalnymi. Podmokłe łąki w Gorzekałach są wyjątkowe ze względu na cenne walory przyrodnicze, co potwierdza objęcie ich obszarem Natura 2000.

Na pobliskim poligonie, w okolicach byłej wsi Oszczywilki, na przełomie zimy i wiosny słychać toki cietrzewi. Jest to obszar zajmowany przez jedną z najliczniejszych w północno-wschodniej Polsce populacji tego gatunku. Cietrzewie od lat tokują na obszarach poligonowych, których uboga roślinność stanowi dobrą arenę zalotów, a bliskość gęstszych lasów daje im schronienie w nocy oraz możliwość żerowania na pędach brzozy, będących ulubionym pokarmem. Nadleśnictwo Drygały od lat prowadzi inwentaryzację populacji cietrzewia, w której oprócz leśników uczestniczą również przedstawiciele Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz RDLP w Białymstoku.

Ekspertyza przyrodnicza wykazała występowanie na gorzekalskich łąkach derkacza, którego charakterystyczny głos można usłyszeć każdego lata. Derkacz jest bardzo skryty, przez co trudno go zobaczyć. Przylatuje na początku maja lub pod koniec kwietnia, odlatuje we wrześniu lub październiku. Podmokłe łąki w Gorzekałach to również siedlisko innych gatunków ptaków. Ze względu na szczególny charakter tych łąk oraz Specjalny Obszar Ochrony Ptaków na terenach Natura 2000, są one użytkowane ekstensywnie, koszone dopiero od sierpnia, nie stosuje się na nich żadnych nawozów ani innych zabiegów rolniczych.

Jesienią na łąkach i w lasach otaczających Gorzekały i Oszczywilki można nasłuchiwać rykowiska jeleni. Spotkanie z łosiem nie jest również niczym niezwykłym – to najłatwiejszy do zaobserwowania mieszkaniec grądówieckich lasów, znanych również z obfitości grzybów.

Zimą bez trudu można zaobserwować na śniegu wilcze tropy. Wilki trudno spotkać, bo unikają ludzkiego sąsiedztwa, ale dzięki obfitości dzikiej zwierzyny w lasach ich populacja jest stabilna i niezagrożona.

CMENTARZE W GORZEKAŁACH

Fot. M.Jung

Lokalizacja dwóch gorzekalskich cmentarzy została zaznaczona na starej mapie. Jeden znajduje się za kościołem w kępie drzew, drugi w lesie za wsią i trudno go już odszukać. Oba cmentarze objęte są gminną ewidencją zabytków. Przetrwało bardzo niewiele grobów.

Na cmentarzu za kościołem można odnaleźć dwa cementowe krzyże z datą 1914–1915 oraz krzyżem prawosławnym. To groby nieznanych żołnierzy rosyjskich z I wojny światowej. Oprócz krzyży na cmentarzu są również resztki dwóch innych nagrobków.
Napisy na krzyżach to: „Hier ruhen 2 unbek. Russ. Krieger † 1914–15" na krzyżu z lewej strony i „Hier ruht 1 unbek. Russ. Krieger" na krzyżu z prawej strony. Nie ma więc wątpliwości, że to groby żołnierzy rosyjskich.
Cmentarz w gminnej ewidencji zabytków nosi nr. 43, ale nie ma tam wzmianki o krzyżach. Opisany jest jako ewangelicki, ale jak wiadomo, lokalna wspólnota była nowoapostolska, a na cmentarzu chowano mieszkańców wsi, z których większość była właśnie tego wyznania.
Drugi cmentarz w Gorzekałach (nr 44) położony był za wsią, wzdłuż bocznej drogi równoległej do głównej drogi asfaltowej i otoczony metalowym płotem, który się nie zachował. Brama wejściowa znajdowała się naprzeciwko dużego kamienia nagrobnego, który wciąż leży na swoim miejscu. To grób Franza Schulza (1929), emerytowanego naczelnika policji. („Hier ruht in Got / unser lieber Onkel / Kgl / Polizeioberwachtmeister i. Ruhe / Franz Schulz / *9.10.1849 + 6.12.1929 / Wer Liebe saet / wird Liebe ernten".)
W centralnym miejscu cmentarza stał drewniany krzyż (wysokości 3–4 m), który stał tam jeszcze w latach 80. XX wieku. Obecnie (2017) na miejscu można odnaleźć pozostałości 15 nagrobków. Możliwe do odczytania napisy znajdują się na trzech grobach, należących do wspomnianego wcześniej Franza Schulza oraz do Emila Rosteiusa („Hier ruht in Got/ mein / lieber Mann, unser guter Vater, / Schwager und Schwiegervater / Emil Rosteius / *13.6.1880 + 20.10.1939 / Ruhe sanft in Frieden") i Hansa Hoffmana (napisy nieczytelne).
Dwaj ostatni panowie posiadali w 1932 roku największe obszary ziemi w Gorzekałach – 98 i 30 hektarów. Na tym cmentarzu chowano również zmarłych z Bemowa Piskiego (Schlagakrug).

Z informacji od byłych mieszkańców, wiemy, że na tym cmentarzu nie było zachowanej organizacji „ścieżek" czy „rzędów" – mieszkańcy sami wybierali miejsce pochówku swoich bliskich w dowolny sposób. To tłumaczy nieregularne ułożenie nagrobków.

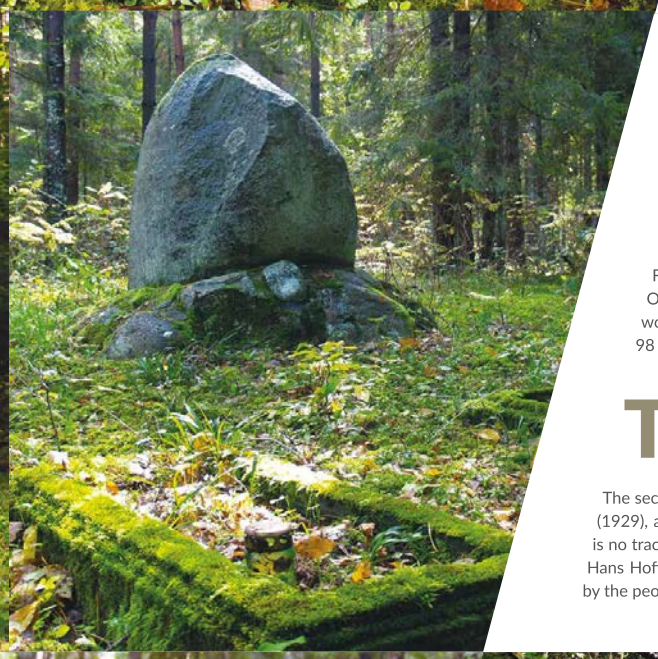

CMENTARZE **w Gorzekałach**

Lokalizacja dwóch gorzekalskich cmentarzy została zaznaczona na starej mapie. Jeden znajduje się za kościołem w kępie drzew, drugi w lesie za wsią i trudno go już odszukać. Przetrwało bardzo niewiele grobów. Na cmentarzu za kościołem można odnaleźć dwa cementowe krzyże z datą 1914-1915. To groby nieznanych żołnierzy rosyjskich z I wojny światowej. Oprócz krzyży na cmentarzu są również resztki dwóch innych nagrobków.

Drugi cmentarz w Gorzekałach był położony za wsią, wzdłuż drogi. Brama wejściowa znajdowała się naprzeciw dużego kamienia nagrobnego. To grób Franza Schulza (1929), emerytowanego naczelnika policji. W centralnym miejscu był drewniany krzyż, który stał tam jeszcze w latach 80. XX wieku. Obecnie (2017) na miejscu można odnaleźć pozostałości 15 nagrobków. Możliwe do odczytania napisy znajdują się na trzech grobach - wspomnianego wcześniej Franza Schulza oraz Emila Rosteiusa (1939) i Hansa Hoffmana (nn). Dwaj ostatni panowie posiadali największe obszary ziemi w Gorzekałach - 98 i 30 hektarów. Na tym cmentarzu chowano również zmarłych z Bemowa Piskiego (Schlagakrug).

The location of two cemeteries in Gorzekaly can be found on an old map. One of them is behind the church in the group of old trees, the second one is in the forest and can be hardly found. Both places are on the local list of cultural monuments, only few graves still exist. In the churchyard there are remains of four burials, incl. two graves of unknown Russian soldiers from WW I.

The second cemetery was next to the village, but not in the forest as it is now. The entry gate was in front of the big grave stone. It's the grave of Franz Schulz (1929), a retired police chief officer. In the middle of the cemetery there was a big wooden cross. It was still in place in the eighties of XX century, but there is no trace of it now. These days (2017) the remains of 15 burials are on site. The readable inscriptions are of three of them, for Franz Schulz, Emil Rosteius and Hans Hoffman. Rosteius and Hoffman were the wealthy men from Gorzekaly - one owned 98 and the other 30 hectares of land. The cemetery was also used by the people of the nearby Bemowo Piskie.

Fot. M.Jung

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

PRZYRODA **w Gorzekałach**

Lesistość okolicy jest dzisiaj wyraźnie większa niż przed drugą wojną, kiedy to obszar wsi obejmował ponad 270 hektarów ziemi rolnej, łąk oraz pastwisk. Są to przede wszystkim słabe gleby z żyźniejszymi mikrosiedliskami. Podmokłe łąki w Gorzekałach są wyjątkowe ze względu na cenne walory przyrodnicze, co potwierdza objęcie ich obszarem Natura 2000 oraz Specjalnym Obszarem Ochrony Ptaków.

Na pobliskim poligonie znajduje się ostoja cietrzewia, którego tutejsza populacja jest jedną z najliczniejszych w północnowschodniej Polsce. Jesienią na łąkach i w lasach otaczających Gorzekały i Oszczywilki słychać rykowisko jeleni. Spotkanie z łosiem nie jest również niczym niezwykłym - to najłatwiejszy do zaobserwowania mieszkaniec grądówieckich lasów, znanych również z obfitości grzybów.

Zimą bez trudu można zaobserwować na śniegu wilcze tropy. Wilki unikają ludzkiego sąsiedztwa, ale dzięki dużej liczebności dzikiej zwierzyny w okolicy ich populacja jest stabilna i niezagrożona.

The forests area is now visibly larger than before WWII, when the village area was over 270 hectares of fields, meadows and pastures. The soil here is mainly poor, with occasional places of more fertile land.The swampy meadows in Gorzekaly are exceptional because of their nature value, covered with Nature 2000 and Special Area of Bird Protection.

On the nearby military zone there is a black grouse habitat, and the local population is one of the most numerous in northeastern Poland. During autumn you can hear the red deer lowing during rut time. Meeting an elk is also very common. On wintertime the wolf prints are visible on the fresh snow. Wolfs are avoiding the human neighbourhood, but as there are lot of wildlife in the forest, the wolf population is stable.

Fot.1,2,3,4,5,7 - J. Wołkowycki. 6 - M.Matecki.

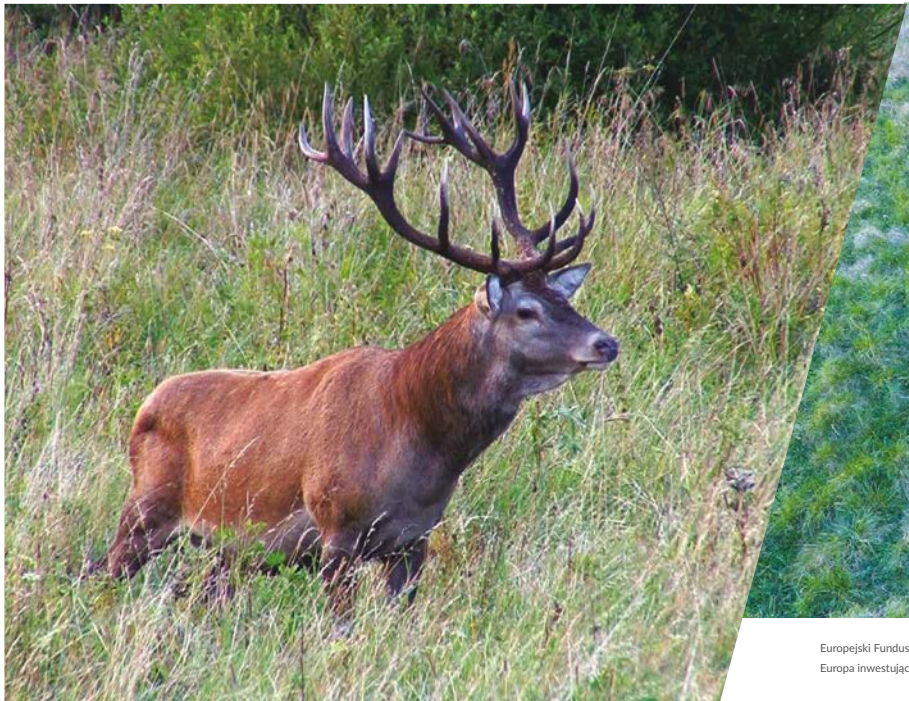

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

NIEISTNIEJĄCE WSIE I OSADY W OBECNYCH GRANICACH GMINY ORZYSZ: OSZCZYWILKI. Adam Rajkiewicz

Nie zachował się dokument lokacyjny Oszczywilków, natomiast z rachunków starostwa ryńskiego z 1564 roku wiemy, że Oszczywilki, a w zasadzie jeszcze wtedy Bogusze (Bogusch), jako wieś czynszowa, miały wielkość 40 łanów, lokowanych między Gorzekałami (Gorzekallen), a nieistniejącym dzisiaj Szwejkowem (Gross Schweykowen). Cztery łany otrzymał sołtys, a z pozostałych zostało obsadzonych do tego czasu tylko siedemnaście łanów. Chłopi otrzymali sześć lat wolnizny. Do 1567 roku został zasiedlony cały przewidziany areał. W księgach rachunkowych starostwa ryńskiego z 1568 roku Oszczywilki są wymieniane, jako nowa wieś, co może świadczyć o tym, że dopiero wówczas uznano proces osiedlania za zakończony. Możemy się również domyślić, że główny zasadźca, sołtys, zapewne jakiś Bogusz, otrzymał przywilej lokacyjny na początku lat sześćdziesiątych XVI wieku. W 1599 roku w dokumentach pada już nazwa Oschzibillken, później również Oschtziwilcken i Oschzewilken. Co ciekawe jeszcze w 1624 roku Oszczywilki były określone również jako Bogusch z równolegle używaną nazwą Osziwilken.

Nazwa Oszczywilki niewątpliwie kojarzy nam się trochę humorystycznie, a zarazem lekko pejoratywnie. Jak stwierdził na podstawie różnych publikacji Grzegorz Białuński, choć geneza nazwy nie jest do końca jasna, to prawdopodobnie powstała ona od dwuczłonowego przezwiska, w którym pierwsza część pochodzi od słowa „oszczać", czyli wkoło oblać moczem, a druga to apelatyw wilki. Chodzi więc o miejsce „oszczywane przez wilki", czyli w domyśle, jakieś odludne miejsce położone wśród lasów, odwiedzane co najwyżej przez wilki, a używając współczesnego związku frazeologicznego: tam, gdzie diabeł mówi dobranoc.

Oszczywilki należały przez cały okres swojego istnienia do parafii w Orzyszu (Arys). Podczas potopu szwedzkiego, kiedy to półtoratysięczna armia ordyńców, została skierowana do Prus Książęcych, na pomoc wojskom hetmana polnego litewskiego Wincentego Korwina Gosiewskiego, tragedia nie ominęła również Oszczywilków. W październiku 1656 roku Tatarzy wzięli w jasyr 13 mieszkańców wsi, w tym 8 kobiet. Nie mamy informacji o ilości zabitych, ale wieś najpewniej została splądrowana i puszczona z dymem. Na mapie starostwa ryńskiego (Districtus Reinensis) wykreślonej przez kartografa, arianina Józefa Naronowicza-Narońskiego w 1663 roku, opisane są pod nazwą Wilkowen, z adnotacją o zasiedlonych 34 łanach powierzchni.

WIEŚ **Oszczywilki**

W księgach rachunkowych starostwa ryńskiego z 1568 roku Oszczywilki wymieniane są jako nowa wieś, wielkości 40 łanów, czyli około 660 dzisiejszych hektarów. W XVI wieku w niektórych dokumentach wieś nazywana jest Bogusze, w innych Osziwlken. W roku 1663 pojawia się również nazwa Wilkowen. Od roku 1928 oficjalna nazwa wsi to Wolfsheide, a od 1947 znów Oszczywilki, choć nikt już tam nie mieszkał.

Pomimo pozornie odludnego położenia, przez Oszczywilki przetoczył się najazd tatarski (1656) oraz epidemia dżumy po przejściu wojsk szwedzkich (1710). Założenie (w roku 1891) poligonu Orzysz początkowo przyczyniło się do rozwoju wsi, która otrzymała przywilej wypasu bydła na terenach poligonowych. Następnie, w wyniku powiększania poligonu, wieś była redukowana terytorialnie, aż do decyzji o jej całkowitej likwidacji w roku 1934. Według niektórych źródeł Oszczywilki zostały zburzone niedługo potem, według innych w roku 1939 wciąż były zamieszkałe.

In the account books of the Districtus Reinensis (Ryn district), in 1568 the village of Oszczywilki was a newly established village with an area of around 660 ha. In the later years it was called either Bogusche, either Osziwilken or Wilkowen. From 1928 it was Wolfsheide, from 1947 Oszczywilki.

Despite of being rather far from the main routes, the village was plundered by the Tartar invasion in 1656 and deeply touched by the plague in 1710 that came with the Swedish troops. The establishment of the military training area in Orzysz (1891) made the village grow, as the inhabitants were allowed to pasture the animals on the military area. Next, when the military area expanded, the decision was made to discase the village and displace the inhabitants. It finally happened in 1934. Nevertheless, according to some sources, there were still some inhabitants in 1939.

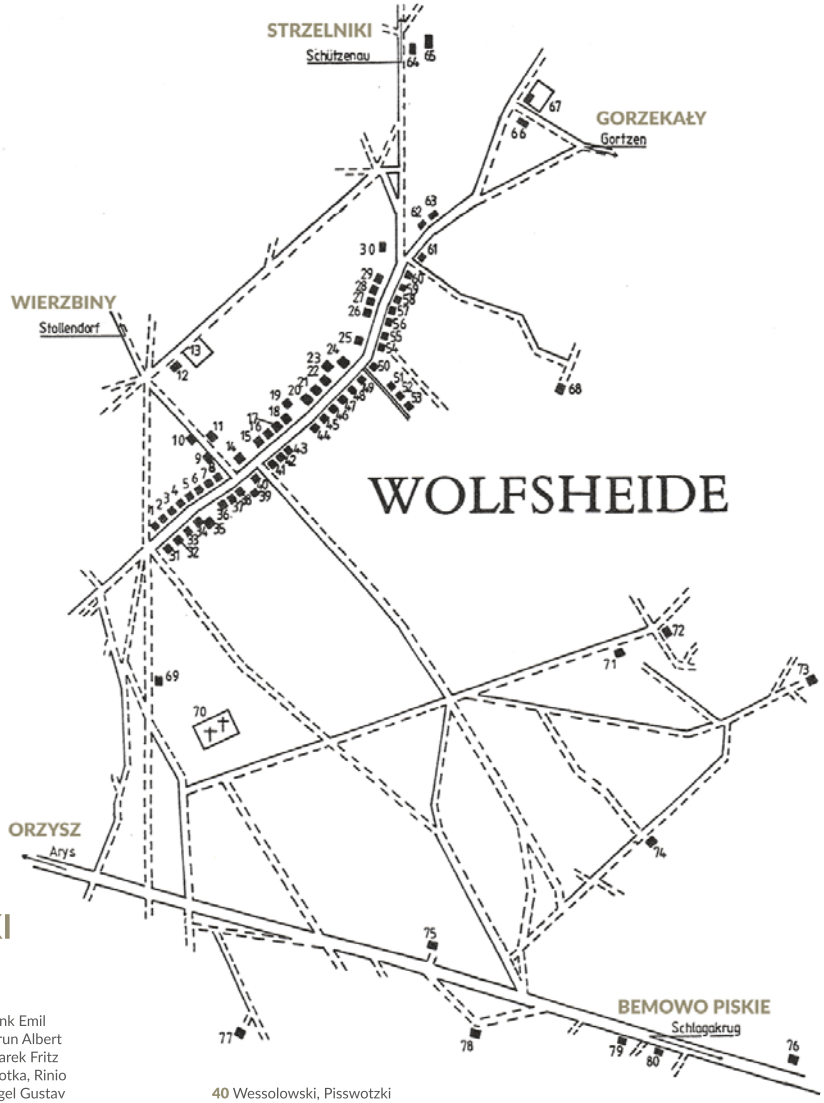

MIESZKAŃCY WSI OSZCZYWILKI

Stan na rok 1934

1 Marczinski – **stolarz [carpenter]**
2 Völker
3 Lunau – **myśliwy okręgowy [county hunter]**
4 Trojan Leopold
5 Sulimma, Joachim
6 Malinowski Maria
7 Sach Adolf
8 Drost
9 Röski Erich – **właściciel gospody [innkeeper]**
10 Straż Pożarna [Fire Brigade]
11 Gospoda [Inn]
12 Abel, Strauch
13 Boisko sportowe [sports ground]
14 Gant Gustav
15 Rymarzik Emil
16 Kayka Minna
17 Bahlo August – **nauczyciel kl. I, szkoła [school and school teacher class 1]**
18 Kayka Marie
19 Strank Emil
20 Fahrun Albert
21 Pissarek Fritz
22 Sobotka, Rinio
23 Gregel Gustav
24 Gant Leopold
25 Dischereit, Seibel Wilhelm
26 brak [non existing]
27 Rostek Johann
28 Niechotz Rudolf
29 Glembotzki Franz
30 Michalzik Adolf, Gant Johann
31 Joachim, Sach Emil
32 Kozian Rudolf
33 Joachim, Sach Emil
34 Schiwek Emil – **burmistrz [mayor]**
Salamon Adolf
35 Müller August
36 Stromatus, Dziengiel Hermann
37 Pawelczyk Friedrich
38 Maziul Leopold – **krawiec [tailor]**
39 Czychy Gustav
40 Wessolowski, Pisswotzki
41 Grünhoff Konrad – **leśniczy, leśniczówka [forester, forester's house]**
42 Rostejus August
43 Salamon Gustav – **sklep spożywczy [grocery store]**
44 Ortmann Franz
45 Mendritzki Franz
46 Niechotz Gustav
47 Salamon Johann
48 Frisch Hermann
49 Gant Rudolf
50 Gehrmann Heinrich
51 Lukaschewski
52 Salamon August
53 Trojan Willy, Opalka Johann
54 Dorroch August
55 Szislo Ludwig
56 Sulimma Leopold
57 Salamon Minna
58 Trojan Heinrich – **sklep spożywczy [grocery store]**
59 Janzik Wilhelm
60 Willy Trojan – **kuźnia [blacksmith]**
61 Frey Leopold
62 Skowronek Hermann
63 Schier
64 Salamon, Leopold
65 Lukaschewski Franz, Kopka Rudolf, Krieger Rudolf, Lukaschewski, Fuhs Hans Peter, Ahlrep Richard, Danielzik Heinrich, Kozian
66 Menik Marquardt – **biuro tartaku [sawmill's office]**
67 Tartak [Sawmill]
68 Fritzenwanker Emil
69 Sarnoch Johann
70 Groby dragonów rosyjskich [graves of the Russian soldiers (WW I)]
71 Pissarek Karl
72 Littwin Emil
73 Chukowski Johann
74 Chukowski Gottlieb
75 Brodowski, Jeromin
76 Lockowandt Gottlieb
77 Scheyka
78 Niechotz Johann
79 Seebald August
80 Solenski Emil

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

W 1710 roku Oszczywilki, podobnie jak i cała okolica, padły ofiarą dżumy, przywleczonej tu przez wojska szwedzkie. Ostatnią śmiertelną ofiarę zanotowano w Oszczywilkach w listopadzie 1710 roku. Między 1737 a 1743 rokiem we wsi założono szkołę. W 1785 roku opisane jako wieś Osciwillken z 23 zagrodami.

Fot. z arch. Urlicha Czichego

Reforma administracyjna z 1818 roku przydzieliła Oszczywilki do powiatu jańsborskiego (piskiego, Kreis Johannisburg), a sąsiednie Gorzekały znalazły się już w powiecie łeckim (ełckim, Kreis Lyck). Według spisu miejscowości opublikowanego w 1821 roku, ale przedstawiającego dane z początku XIX wieku, wieś Osciewilken (jak widać nazwa sprawiała nadal wiele problemów, bo to kolejna wersja pisana) zamieszkiwało wówczas 117 osób. Według Marcina Giersza (Martin Gerss) używaną w połowie XIX wieku nazwą terenową, czyli powszechną wśród mieszkańców, były Oszczywilki z odmianą w genetivusie Oszczywilków.
W książce adresowej wydanej w 1857 roku wykazano 316 mieszkańców, nauczycielem był wówczas Ludwig Werdermann, a wieś obsługiwał urząd pocztowy w Orzyszu. Spis gospodarczy przedstawiający stan na 3 grudnia 1861 roku wykazał pogłowie zwierząt gospodarskich. W oszczywilskich stajniach, chlewach i oborach naliczono 51 koni, 116 sztuk bydła, 171 owiec i 63 świnie. Powierzchnia gminy wiejskiej (Landgemeinde) wynosiła 2308 morg i 166 i pół pręta. Wszystkich budynków we wsi stało 99, a oszczywilczan żyło 305.

Do szkoły w Oszczywilkach, oprócz miejscowych, uczęszczały również dzieci z pobliskich Gorzekał, nieistniejącej już wsi Suchawolla, nadleśnictwa Grądówka (Grondowken) i leśniczówki Koźle (Kosseln). Zestawienie starosty piskiego Rudolfa Hermanna von Hippela z 1868 roku, informuje, że w Oszczywilkach w 1864 roku mieszkało 318 osób, a trzy lata później 320. Jeszcze garść dokładniejszych danych statystycznych ze spisu powszechnego z 1 grudnia 1871 roku. W Oszczywilkach wówczas znajdowały się 53 domy mieszkalne, w których żyły (w sensie podatkowym) 74 rodziny i trzy osoby samotne. Mieszkańców było 372, 195 kobiet i 177 mężczyzn. 234 oszczywilczan tu się urodziło. Wszyscy mieszkańcy posiadali pruskie obywatelstwo i określili swoją wiarę jako ewangelicką. 94 oszczywilskich dzieci nie ukończyło 10 lat. Z pozostałych osób powyżej dziesiątego roku życia 56 było analfabetami. Mieszkała tu jedna osoba niewidoma.

Szkoła w Oszczywilkach została założona w latach 1737-43. Oprócz miejscowych, uczęszczały do niej również dzieci z pobliskich Gorzekał, nieistniejącej już wsi Suchawolla, nadleśnictwa Grądówka i leśniczówki Kosseln, a w czasie pierwszej wojny światowej również z Bemowa Piskiego. W latach 30. XX wieku była to dwuklasowa Szkoła Ludowa. Na zdjęciu z roku 1934 (na dole) roczniki 1920-1924, na zdjęciu z roku 1928 (na górze), dzieci urodzone w latach 1905-1908.

Szkoła mieściła się pod **nr 17**. W roku 1934 nauczycielami byli tam August Bahlo (na dole z żoną Ottilie) i Rudolf Stampe (z prawej na dolnym zdjeciu z uczniami), a także Gunther Tobien (z królikiem, na zdjęciu na górze, rok 1932).

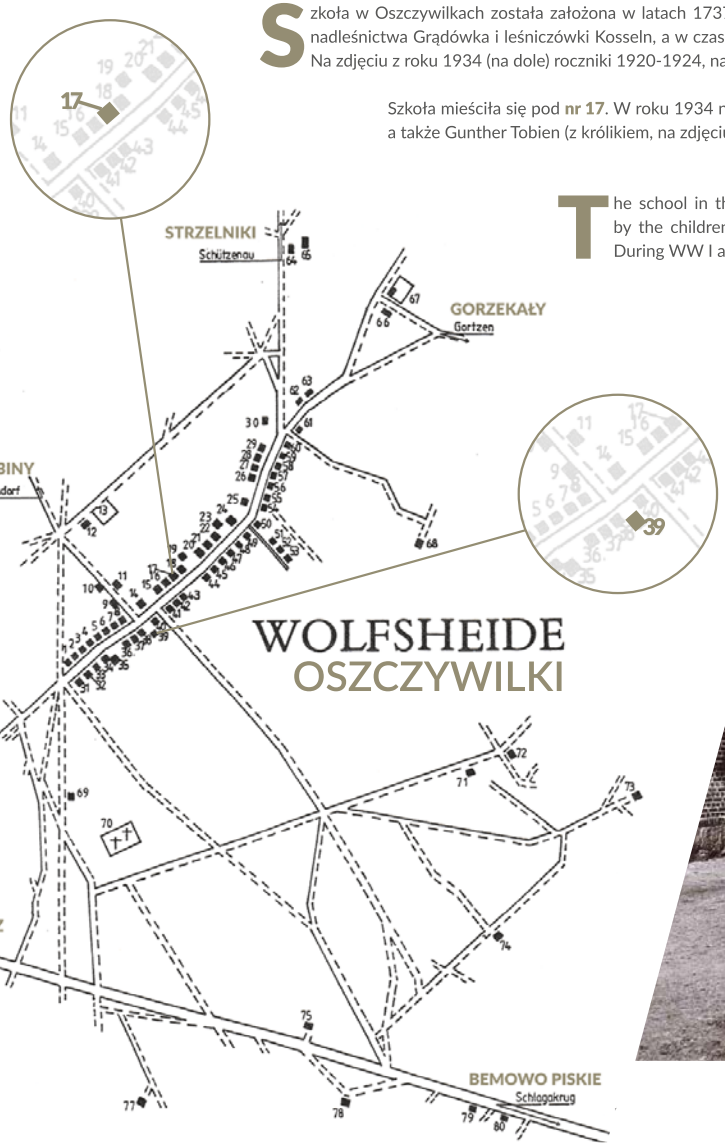

The school in the village of Osczywilki was founded between 1737 and 1743. Apart from the local children, it was attended by the children of the nearby village of Gorzekallen, Suchawolla, Forest District Grondowken and forester's house Kosseln. During WW I also by the children from Bemowo Piskie. In the thirties of XX century it was a two-class „People's School".

In the picture from 1934 (below) children born in 1920-1924. On the picture from 1928 (up, left) born from 1905 to 1908. The school was a building **number 17**. In 1934 the teachers were August Bahlo (below with his wife Ottilie), Rudolf Stampe (on the right on the group photo below) and also Gunther Tobien (with a rabbit, up).

Wszystkie zdjęcia z archiwum Urlicha Czichego. [All pictures courtesy of Urlich Czichy.]

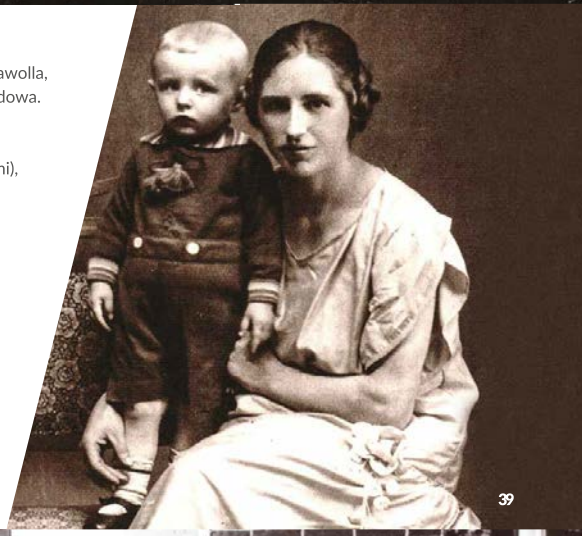

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

W 1880 roku zamieszkała w Oszczywilkach rodzina żydowska. Nie było to powszechne w mazurskich wsiach. Najczęściej stosunkowo niewielkie w porównaniu do całości mieszkańców diaspory żydowskie gromadziły się w miastach. W Orzyszu w tym czasie przebywało kilkunastu Żydów, a w powiatowym Piszu około 150. Salomon Scholem Franzus z żoną Liną z domu Schidlowski zanim z dziećmi trafili do Oszczywilków mieszkali wcześniej w Rynie (Rhein), Węgorzewie (Angenburg) i Nordenburgu, obecnie Kryłowo (Крылово) w obwodzie kaliningradzkim. Salomon parał się różnymi zajęciami, między innymi był fabrykantem octu. W Oszczywilkach figurował jako kupiec (Kaufmann). Tutaj urodziło mu się co najmniej troje kolejnych dzieci. Clara, która po wyjściu za mąż nazywała się Schnell i mieszkała w Szczecinie, została w 1940 roku deportowana do getta w Głusku. Benno, urodzony w 1884 roku, który później ożenił się i mieszkał w Berlinie. Oskar, urodzony w Oszczywilkach w 1888 roku, również ożenił się i mieszkał w Berlinie, skąd w lutym 1942 roku został deportowany do niemieckiego obozu zagłady w Auschwitz. W 1891 roku Oszczywilki zaczęły sąsiadować z nowopowstałym wojskowym placem ćwiczeń, co po kilkudziesięciu latach stało się dla wsi zgubą.

Z czasem typowo rolniczy charakter wsi zmieniał się, a pobliskie lasy dawały już nie tylko sezonową pracę. Na skraju wsi powstał tartak, który dawał zatrudnienie wielu okolicznym mieszkańcom. Początek Wielkiej Wojny to przybycie do Oszczywilków patrolu dragonów armii rosyjskiej. We wsi przebywali żołnierze Obrony Krajowej (Landwehr) i doszło do potyczki. Dwóch dragonów zginęło we wsi, a trzeciego znaleziono później martwego przy drodze do Wierzbin (Wiersbinnen). Znalezionego przy drodze pochowano właśnie przy niej, po jej prawej stronie. Mogiła obecnie jest zatarta i nieznane jest jej dokładne położenie. Dwóch żołnierzy armii rosyjskiej poległych we wsi pochowano w obrębie obejścia Skowronków.
Na początku lat dwudziestych z inicjatywy ówczesnego wójta Adolfa Salomona szczątki poległych przeniesiono na skraj wsi. Dwie mogiły ziemne otoczono wykonanym ze świerkowego drewna, sztachetowym płotkiem z furtką. Do metalowych płaskowników umieszczonych w cementowym postumencie przymocowano drewniany krzyż. Inskrypcje głosiły o pochowaniu w tym miejscu dwóch nieznanych dragonów rosyjskich poległych w 1914 roku.
Krzyż został zniszczony przez nieznanych wandali. Drewniane ogrodzenie przetrwało do naszych czasów, ale z każdym rokiem chyli się ku upadkowi.

W 1924 roku utworzono w Oszczywilkach jednostkę Ochotniczej Straży Pożarnej (Freiwillige Feuerwehr). We wsi działała drużyna piłki nożnej o nazwie „Alemania" Oscywilken. 21 maja 1928 roku władze Prus Wschodnich zmieniły historyczną nazwę wsi na niemieckie Wolfsheide. Te same władze wkrótce zdecydowały o likwidacji wsi. W połowie lat trzydziestych tereny gminy wiejskiej weszły w skład poligonu wojskowego. W pobliskiej Schladze wybudowano koszary wojskowe (Arys Süd). Wieś zaczęła się z konieczności wyludniać. Spotkałem się z wersją wydarzeń głoszącą stosunkowo szybki proces przesiedlania. Nie do końca potwierdzają to statystyki. W 1933 roku gminę ziemską Oszczywilki (Landgemeinde Wolfsheide), w skład której wchodziło również Bemowo Piskie (Schlagakrug), zamieszkiwało 549 osób, a spis powszechny z 1939 roku wykazał jeszcze 297 mieszkańców. Trudno jednak osza-

cować jak bardzo, po wybudowaniu w międzyczasie koszar, mogła wzrosnąć liczba mieszkańców Schlagakrug i ilu faktycznie z tych 297 statystycznych mieszkańców gminy nadal ewentualnie przebywało w Oszczywilkach.

Rozporządzeniem Ministrów: Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z 1 lipca 1947 roku, o przywróceniu i ustaleniu urzędowych nazw miejscowości, nadano opuszczonej już miejscowości nazwę Oszczywilki, co ciekawe, narzucając w dopełniaczu formę Oszczywilk, w kontrze do podanej przez Marcina Giersza w genetivusie formy, wydawałoby się oczywistej, Oszczywilków. Oprócz uroczyska po byłej wsi historyczna nazwa przetrwała jeszcze w formie Oszczywilskie Pagórki, które znajdują w pobliżu.
Obecnie tereny byłej wsi znajdują się nadal na terenie poligonu wojskowego. Po wiejskiej zabudowie pozostały tylko resztki kamiennych lub ceglanych fundamentów. Pozostał też cmentarz wiejski, a na nim ocalało zaledwie kilka bezimiennych nagrobków. Cmentarz ten, jak i pozostałe z terenu poligonu wojskowego, nie jest ujęty w żadnej urzędowej ewidencji.

Fot. z arch. Urlicha Czichego.
Na górze: pracownicy tartaku
Na dole; pracownicy leśni.

13

11

10

We wsi funkcjonowała ochotnicza straż pożarna **(10)**, klub sportowy Alemania **(13 - boisko)**, chór i związek weteranów.

Członkowie tych stowarzyszeń pochodzili nie tylko z Oszczywilków, ale i sąsiednich Gorzekał. Oczywiście funkcjonowała też gospoda **(11)**.

Na zdjęciu w lewym dolnym rogu Feliks Wyszyński. Znajduje się również na zdjęciu strażaków oraz drużyny sportowej. Pracował też w tartaku. Po wojnie został leśniczym i pracował w leśnictwie Borek koło Karwicy (Nadleśnictwo Maskulińskie.) Na kolejnych zdjęciach z żoną Martą (z domu Karwatzki) i córką Lidią (1931). Jego brat Paweł (zdjęcie z prawej na dole) poległ w I wojnie światowej.

Zdjęcia grupowe i gospoda z archiwum Urlicha Czichego, pozostałe z archiwum rodzinnego Roberta Myrchy (wnuka Lidii Wyszyńskiej).

In the village there was a voluntary fire brigade **(10)**, sports team Alemania **(13)**, a choir and a veteran's association.

Members of these organizations were not only the inhabitants of Osczywilki but also the nearby village of Gorzekallen. There was an inn as well, of course **(11)**.

On the left picture below - Felix Wyszyński. He is also on the picture of fire brigade and sports team. He worked in the sawmill. After WW II he became a forester and worked in Borek Forestry near Karwica. In the next picture he stands with his wife Marta (b. Karwatzki) and daughter Lidia (1931). His brother Paul (picture on the right, below) died during WW I.

Group pictures and inn photo courtesy of Ulrich Czichy, remaining from the family archives of Robert Myrcha, grandson of Lidia Wyszyńska.

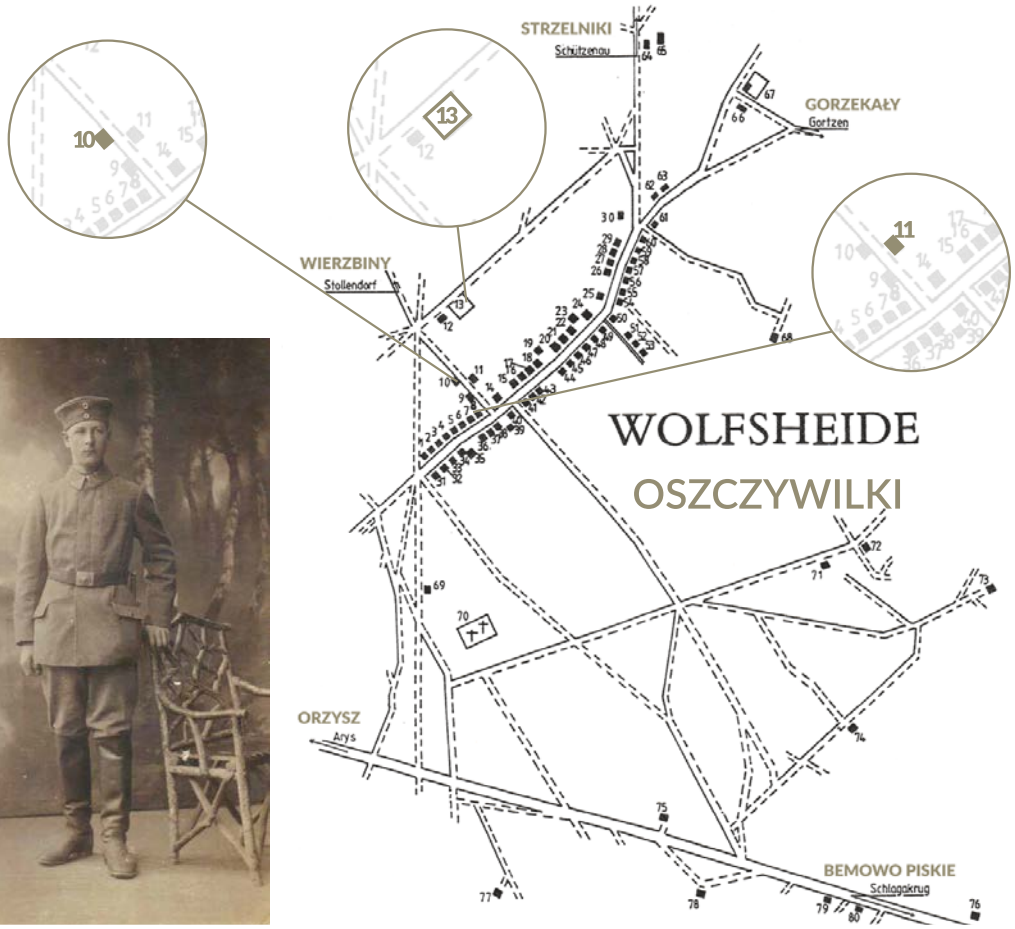

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

Fot. z arch. Urlicha Czichego

WOLFSHEIDE – URLICH CZICHY

Tłumaczenie A. Kluczyński

„(…) Przedostatnie określenie nazwy tego miejsca i sposób jego zapisu to Osczywilken, czego dowodzi fotografia powstała w roku 1922/23, ukazująca Klub Sportowy Alemania Osczywilken oraz zachowany do dzisiaj nagłówek listu tartaku parowego z tej miejscowości, datowany na 31 marca 1931 roku. Nie zmienia tego faktu, że wówczas nazwa miejscowości bardzo często pisana była bez „c" jako „Oszywilken". 28 maja 1928 roku wieś otrzymała konsekwentnie przetłumaczoną nazwę Wolfsheide.

W kwestii pierwszych osadników panuje niejasność. Prawdopodobne jest przypuszczenie, że głównie byli to Mazowszanie. Przemawiają za tym mazowiecko brzmiące nazwiska, które zachowały się aż do „rozwiązania" wsi w 1934 roku. Zachowała się także mazowiecka gwara. Tą jednak posługiwali się prawie tylko starzy ludzie jako mową potoczną. (…)

Obraz tego miejsca, jaki się nam jawi, ukazywał – z wyjątkiem 16 odrębnych (odrębnie położonych) posiadłości – wieś zamkniętą w sobie, głównie z niewielkimi gospodarstwami. Poza nimi w 1934 znajdowały się w niej: 1 dwuklasowa Szkoła Ludowa (nauczyciele August Bahlo i Rudolf Stampe), 1 Leśnictwo Okręgowe (leśniczy okręgowy Konrad Grünhoff), 1 gospoda (Erich Röski), 1 stolarnia (Marczinski), 1 zakład krawiecki (Leopold Maziul), 1 kowal (Willy Trojan), 2 sklepy spożywcze (Gustav Salamon, Heinrich Trojan), 1 remiza (ochotnicza straż pożarna), 1 zamknięty tartak parowy i 1 należący do gminy (społeczności) cmentarz.

Nie mamy żadnych konkretnych danych, co do liczby mieszkańców w 1934 roku; według wywiadów z ludźmi pochodzącymi z Wolfsheide może chodzić o ca. 400 osób. W 1925 roku wymieniano za to 635 mieszkańców. W tej liczbie jednak zawarto zarówno liczbę mieszkańców Wolfsheide jak

i położonej ok. 3 km w linii prostej mieszkańców Schlagakrug. Trzeba wspomnieć jeszcze o szkolnictwie, ponieważ w miejscowej Szkole Ludowej uczyły się również objęte obowiązkiem szkolnym dzieci z sąsiedniej miejscowości Gortzen (wcześniej Gorzekallen), jak również przejściowo – w czasie I Wojny Światowej – uczniowie ze Schlagakrug.
Jako ostatni burmistrz służył gminie Wolfsheide Emil Schiwek. Jego poprzednik nazywał się Adolf Salamon, który jednak jeszcze nosił tytuł przewodniczącego gminy. Zmiana nastąpiła za sprawą NSDAP.

Gmina należała do okręgu urzędowego i rewiru pocztowego Stollendorf (uprzednio Wiersbinnen) i do parafii Arys. Pozostałe odpowiednie miejsca urzędowe takie jak: Sąd, Urząd Stanu Cywilnego i policja znajdowały się w Arys; również najbliższy dworzec tam się znajdował. Najbliższym szpitalem był za to Szpital Powiatowy w Johannisburgu. W Arys rezydował zwykle jeden lekarz i dwie akuszerki.

Przeważająca liczba mieszkańców utrzymywała się z rolnictwa. Resztę stanowili robotnicy leśni (drwale), kobiety sadzące las, robotnicy najmujący się w tartaku i nieliczni rzemieślnicy.
Ludzie w Wolfsheide byli pilni, skromni, oszczędni i gorliwi. Cieszyli się na ogół mocnym, dobrym zdrowiem i z reguły dożywali starości. Jeżeli występowała jakaś choroba, to starano się nie iść od razu do lekarza, ponieważ wizyty były płatne. Starano się najpierw zastosować od dawna wypróbowane środki domowe. Jeżeli one nie pomagały, to obecni byli uzdrawiacze, jak np. w okresie po I Wojnie Światowej stara pani Sarnoch, wyznająca się w „sztuce kładzenia rąk i zamawiania". Z akuszerkami było inaczej – one zawsze miały dużo pracy. Jeśli przyszły mieszkaniec ziemi bardzo się śpieszył i akuszerki nie było jeszcze na miejscu, to pomagała wówczas doświadczona mężatka. W latach 20. i na początku 30. była to głównie pani Maziul, żona lokalnego mistrza krawieckiego.

Pomimo piaszczystej gleby, z małymi obszarami czarnoziemu użytkowanymi rolniczo na terenach leśnych, w gminie panował umiarkowany dobrobyt. Zawdzięczano go głównie dobrym możliwościom pracy dodatkowej. Do tego przyczynił się również przywilej wypasu bydła na założonym w 1891 roku poligonie Arys, który graniczył z terenami miejscowości. Pozwalał on na relatywnie szeroko zakrojoną hodowlę bydła.
Do możliwości prac dodatkowych zaliczała głównie się zrywka drewna za pomocą koni w okolicznych lasach, przez które pnie drzew ciągnięte były do korzystnego punktu wyładowczego, przywóz drewna do tartaku i wywóz pociętych wyrobów drzewnych od lokalnego tartaku na dworzec towarowy Arys.
Z przywileju wypasu bydła korzystano wspólnie. W miesiącach letnich rankiem wyprowadzano bydło z gospodarstw, pędzono ulicą w jedno miejsce, tworzono w ten sposób stado, które pędzone było przez pasterza zamawianego przez gminę na obszar wolny od strzelaniny i wypasano aż do wieczora. Za wodopoje służyły dwie znajdujące się na tym terenie sadzawki.

„Młyn tnący", jak nazwano w lokalnej gwarze miejscowy tartak parowy, stał początkowo w Pasymiu (Passenheim) i został w 1903 roku przeniesiony do Osczywilków. Potrzebną na to działkę udostępniła rodzina Frey, zawierając umowę dzierżawy, która opiewała na 99 lat. Żydowski właściciel tartaku,

S. D. Jaffé, mieszkał w Berlinie pod adresem Berlin-W. 15, Pariser Str. 45 i zlecił kierowanie tartakiem zarządcy. W tartaku przeciętnie 70-80 osób miało stałą pracę. Koniec „młyna tnącego" nastąpił w 1933 roku wraz ze zgonem właściciela. Ku ubolewaniu mieszkańców Wolfsheide zatrzymał się on na zawsze.

W granicach gminy znajdowało się na południowym wschodzie od wsi zamulone jezioro Bocian (Boczan), na mapie powiatu zaznaczone jako Espensee, a na mapie topograficznej Seebrücken określone jako Storchen-Bruch. Na środku znajdowała się widoczna wodna sadzawka. Brzegi owego byłego jeziora posiadały duże zasoby torfu, który był wykorzystywany zwłaszcza przez najbliższych mieszkańców. Na przełomie wieków, podczas takiego wydobywania torfu, odnaleziono dobrze zachowane czółno, prawdopodobnie pochodzące z czasów pierwszych osadników.

Na graniczącym od zachodu poligonie Arys znajdował się obszar podobny do łąk, z nieco pagórkowatą trawiastą powierzchnią, która miejscowo ozdabiana była krzakami jałowca, grupkami drzew i małymi obszarami leśnymi. Występowało tam również różnorodne ziele polne. Obszar ten oferował oczom przyjaciela natury wspaniały widok.

Na północnowschodnim krańcu wsi, tuż przed pierwszymi drzewami otaczającego lasu, znajdowały się dwa rosyjskie żołnierskie groby z czasów I Wojny Światowej. Na jednym z większych drewnianych krzyży znajdował się napis: 2 nieznanych rosyjskich dragonów – poległych w 1914 roku. Żołnierze ci należeli do patrolu konnego, który dotarł do opuszczonej przez większość mieszkańców wsi i tam wpadł pod ostrzał wysuniętego posterunku niemieckiego oddziału Landwery (obrony terytorialnej). Groby poległych były pielęgnowane przez mieszkańców w pełen szacunku sposób. W Dzień Pamięci Bohaterów zawsze odbywała się tam mała uroczystość, podczas której członkowie Stowarzyszenia Kyffhäuser (weterani) oddawali strzał honorowy.

Fot. z arch. Urlicha Czichego

Życie kulturalne w gminie warte jest wzmianki. Funkcjonował Związek Ojczyźniany (niem. Heimatverein), chór, Stowarzyszenie Kyffhäuser (związek weteranów), ochotnicza straż pożarna i w końcu klub sportowy „Alemania". Owe różnorodne stowarzyszenia skupiały również członków z sąsiednich Gorzekał. Przez wspólny czas w szkole powstawały między ludźmi z obu wsi relacje, które rozciągały się również na życie kulturalne. Na początku III Rzeszy większość z tych stowarzyszeń zakończyła swoją działalność.

Wieś nie była biedna – oprócz rolnictwa zajmowano się hodowlą bydła oraz pracami leśnymi, w tym zrywką drewna, które przerabiano w tartaku i transportowano na dworzec kolejowy w Orzyszu. Tartak parowy, przeniesiony do Oszczywilków w roku 1903 z Pasymia, funkcjonował do roku 1933. Pracowało tu ok. 70-80 osób.

Na zdjęciach od góry: rodzina Trojan przed budynkiem domu, będącego również sklepem (budynek **nr 58**), widok sklepu od ulicy, zabudowania gospodarcze. W środkowym rzędzie pracownicy tartaku (1919, budynek **nr 67**) oraz robotnicy leśni (1933). Na dole: leśniczy okręgowy Konrad Grünhoff (1927) z upolowanym wilkiem, jego żona Hedwig karmiąca kury (1933) oraz ich córka Annemarie przed leśniczówką (budynek **nr 41**). Wszystkie zdjęcia z archiwum Urlicha Czichego.

The village was not poor – besides the agriculture the inhabitants kept cattle and worked in the woods or in the sawmill. The sawmill gave works to 70-80 people between the years 1903 to 1933.

In the pictures: the Trojan family in front of their house (grocery shop, **nr 58**). The street view and back view next. In the middle row the sawmill workers (1919, building **nr 67**) and the forest workers (1933). Below: the forester Konrad Grünhoff with a wolf (1927), his wife Hedwig feeding hens (1933) and their daughter Annemarie in front of the forester's house (**nr 41**). All pictures courtesy of Urlich Czichy.

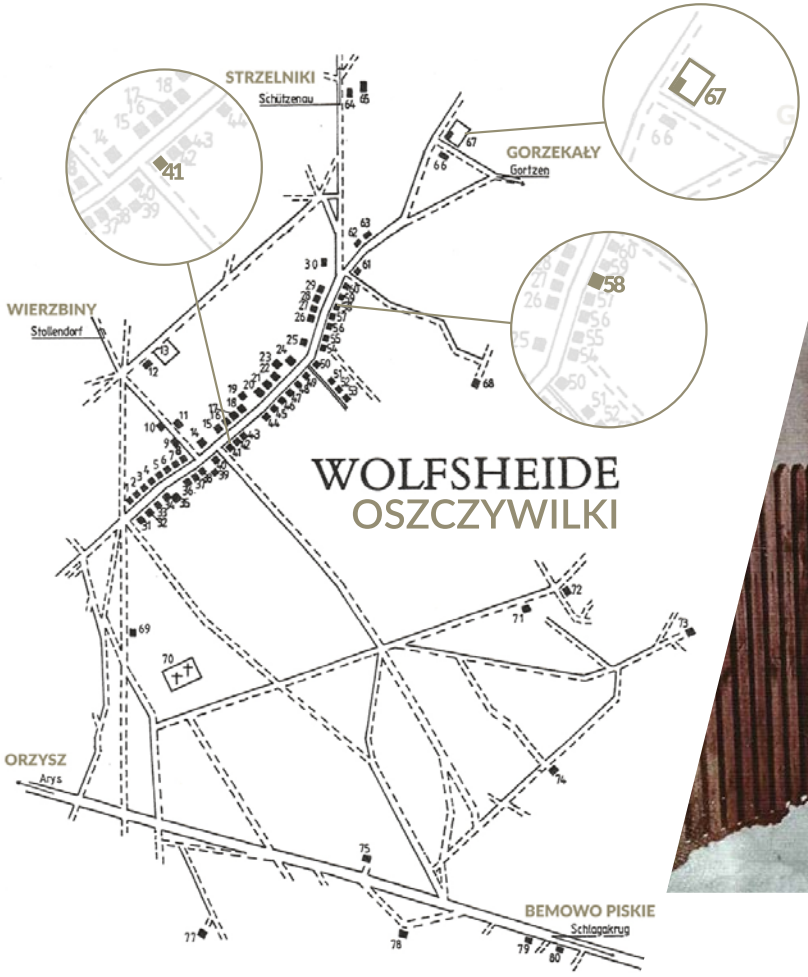

58

58

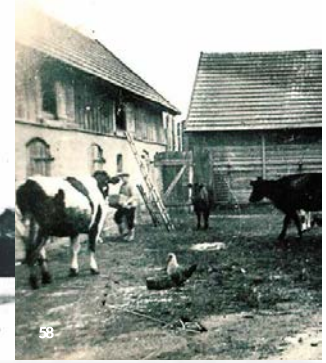
58

67

41

41

41

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

Na początku roku 1934 zarysował się początek końca gminy Wolfsheide. Poligon Arys został powiększony i okręg tego miejsca został weń włączony. Późnego lata tego roku pierwsze rodziny opuściły już swoje ojcowizny, otrzymując mniej lub bardziej niewystarczające odszkodowanie i częściowo znalazły w okolicznych gminach swój nowy dach nad głową. Na kolejnych przyszedł czas jesienią; niektórzy przenieśli się w całkiem odległe powiaty. Tylko kilka rodzin uporczywie się wzbraniało przed przyjęciem zaproponowanych sum i wywalczyli dla siebie wysokie odszkodowania. Wiosną 1935 roku i oni opuścili ostatecznie wieś. Wkrótce potem pozostałe budynki zostały poddane wyburzeniu. Resztę załatwiła artyleria.

Charakterystyczne było, że tereny użytkowane rolniczo pozostały takimi i zostały one korzystnie wydzierżawione osobom zainteresowanym z sąsiednich gmin. Ten ostatni fakt podważał sens wyburzenia. Jednak nie dało się już odwrócić tego, co się stało. Ludzie w końcu pogodzili się ze swoim losem. W ten sposób wraz z upływem czasu Wolfsheide stało się wsią prawie całkiem zapomnianą.
Po zakończeniu wojny poligon Arys został ponownie powiększony, a jednocześnie stał się on wojskową strefą zamkniętą. (…)

Przypadek sprawił, że udało mi się podczas moich podróży do Ojczyzny w latach 1986 i 1988, dzięki pomocy wspaniałych i okazujących mi zrozumienie Polaków, zobaczyć tak znany mi wcześniej teren Wolfsheide.
Nie można było przeoczyć zmian, które dokonały się w czasie minionych pięciu dziesięcioleci. Tak więc nasza była wiejska droga stała się bardzo wąska. Krzewy, które i wcześniej porastały domowe ogrody, próbowały teraz zagarnąć dla siebie drogę.
Wcześniejszy wolny teren poligonu, dokładnie za zachodnim wyjściem z miejscowości już nie istniał. Na tym miejscu znajdował się teraz młody sośniak.
Pomimo zmian można było wciąż znaleźć wiele śladów naszej niemieckiej przeszłości. Np. pozostała piaszczysta droga polna, która prowadziła między leśnictwem a naszą posiadłością do jeziora Boczan. Wodna sadzawka wciąż istniała, mogła być zobaczona z miejsca położonego wyżej. Całkowicie brakowało tylko starych rowów torfowych przy brzegach. Niewykluczone, że zostały one jeszcze zasypane w czasach niemieckich.
Na naszej starej posesji znalazłem jeszcze piwnicę. Była całkowicie zarośnięta dzikim bzem. Na środku stropu był mały wyłom, ale poza tym upływ czasu przetrwała w dobrym w miarę stanie. Niedaleko od niej rosła stara brzoza. Za naszych czasów również tam znajdowała się brzoza – posadzona przez mojego dziadka.
Równie łatwo mogłem rozpoznać stary ogród szkolny. Nie dało się przeoczyć jego krzaków leszczynowych, niegdyś jedynych we wsi, które osiągały wysokość od 1.30 do 1,50 metra.
Pod zaroślami na posesji widziałem jeszcze fundamenty i częściowo zasypany rów. Ten ostatni był pozostałością piwnicy budynku.
Charakterystyczne było również, że wcześniejsze pola wciąż były uprawiane. Prawdopodobnie przez przedsiębiorstwo państwowe.

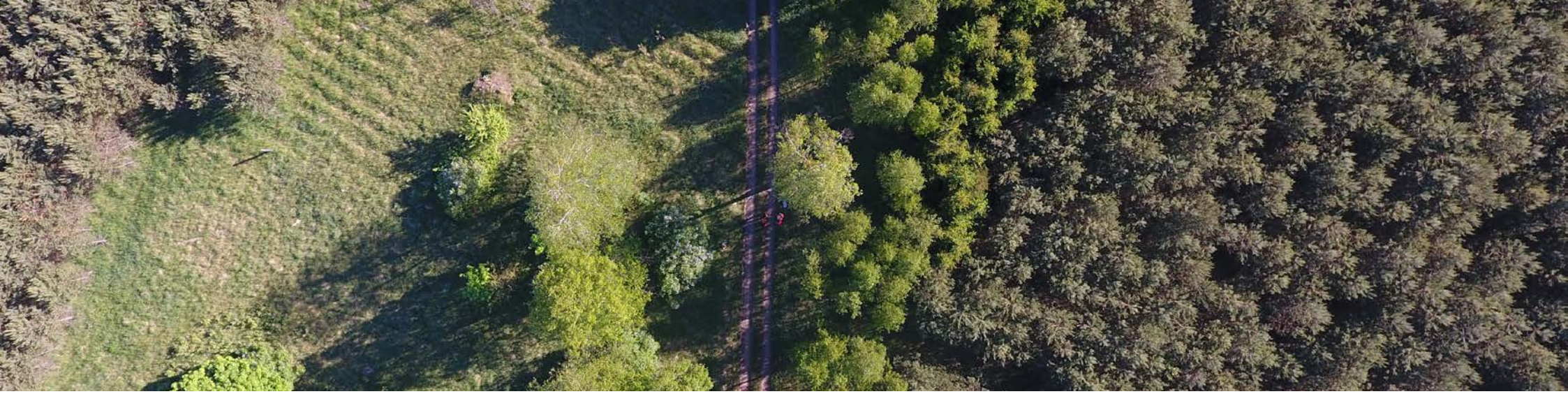

Fot. M.Matecki

Gminny cmentarz został zagarnięty przez las. Pomimo to znalazłem tam jeszcze kopczyki grobów i również groby z oprawą. Odkryłem reszty drewnianych ogrodzeń, drewniane krzyże i kamienie nagrobne. Tylko brakowało tablic z nazwiskami zmarłych. Widać było, że zostały one powycinane z kamieni nagrobnych. Jeden grób był otworzony. Było to miejsce spoczynku Gustava Trojana, jak odczytałem z najwidoczniej umyślnie zniszczonej marmurowej tablicy nagrobnej. Prawdopodobnie z powodu bogactwa tej tablicy, szukano w bezbożny sposób złotych zębów lub pierścieni. Resztki kości zmarłego leżały niedbale rozrzucone wokół grobu. Umieściłem je na powrót w grobie i zasypałem prowizorycznie piaskiem.

Na wcześniejszym terenie poligonu, niedaleko od byłej posiadłości Marczinskich, stał wysoki na 15 metrów, ośmiokątny, zwężający się u góry, wykonany ze stali, nitowany maszt. Na nim znajdował się jeszcze wykonany ze stopu z lżejszych metali, kulisty, wielkości około 1 m. kosz, pomalowany w połowie na biało a w połowie na czerwono. Kosz ten był w czasach niemieckich zawsze wciągany na górę, aby ostrzec ludzi wtedy, kiedy w pobliżu prowadzono strzelanie z ostrej amunicji.

Podczas dalszego poszukiwania śladów ujrzałem nagle, na dawnej działce karczmarza Röskiego, dąb przy którym latem 1934 odbyła się pożegnalna uroczystość. Uroczystą mowę wygłosił wtedy nauczyciel August Bahlo, który od wielu lat był liderem gminy w kwestiach kultury.

Na końcu znalazłem jeszcze dwa groby rosyjskich żołnierzy z czasów I Wojny Światowej. Ich drewniane ogrodzenie, pochodzące jeszcze z lat dwudziestych było kruche, ale jeszcze istniało. Brakowało jednak krzyża. Według słów mojego polskiego towarzysza został on zniszczony przed kilkoma laty umyślnie przez chuliganów.

Fot. M.Matecki

Rzeczą nową jest natomiast stałe występowanie w okolicznych lasach łosi i wilków. Niejednokrotnie napotkać można teraz również zwierzynę płową i czarną. Pozostała rzecz która rzuca mi się wciąż w oczy, to fakt, że natura w tym miejscu zmienia się nadzwyczaj powoli, pod warunkiem, że człowiek zostawi ją w spokoju. Co za szczęśliwy przypadek!

***

Od przeprowadzonej w 1934 roku likwidacji mojej rodzinnej wsi Wolfsheide minęło wiele, wiele lat. Żyje już niewiele osób tam urodzonych. Również wspomnienia na tym miłym skrawku ziemi coraz bardziej bledną. Dla mnie jednako Wolfsheide – jako miejsce mojego urodzenia i część mojej przepięknej mazurskiej ojczyzny pozostanie na zawsze niezapomniana – niezapomniana aż do czasu, kiedy mnie już nie będzie.

Uwaga do nazwy miejscowości:
Legenda, którą opowiadał nauczyciel August Bahlo w 1934 roku na lekcji „wiedzy o ojczystym kraju", powiada: Kiedy pierwsi osadnicy, Mazowszanin i jego syn, zajęci byli budową domu, zobaczył nagle syn wilki i zawołał: „Ojcze – wilki!". Od tego zawołania miała przypuszczalnie powstać nazwa miejsca Osczywilken. Z pewnością pierwotny zapis był jednak inny."

RODZINA WYSZYŃSKICH

Robert Myrcha:

„Moja babcia Lidia (Lydia) urodziła sie we wsi Oszczywilki. Była córką Feliksa Wyszyńskiego i Marty Wyszyńskiej z d.Karwatzki. Pierwsze zdjęcie pochodzi z lutego 1927. Drugie, już z małą Lidią, z 1931 roku. Data trzeciego zdjęcia nieznana. Na czwartym Feliks Wyszyński, na kolejnym jego brat, Paweł Wyszyński, który poległ w pierwszej wojnie światowej. Po likwidacji wsi Oszczywilki rodzina Wyszyńskich przeprowadziła się do wsi Łańsk. Feliks Wyszyński na jednym ze zdjęć jest w mundurze strażaka. Zdjęcie zostało wykonane w tym samym czasie co zdjęcie grupowe strażaków – 1927 r. Pracował również w tartaku i jest na zdjęciu grupowym.
Siostra mojego pradziadka, Anna, wyszła za mąż za Antona Boehma. Nie jestem pewny, ale bardzo prawdopodobne, że to „wieczny student" z opowiadania o nieszczęśliwych przypadkach (zob. nast. str.). Zamieszkali w Pluskach.
Z kolei pradziadek Felix po wojnie został leśniczym – nie wiem, gdzie zaczynał pracę, ale na pewno w mieszkał w leśniczówce Borek koło Karwicy (Nadleśnictwo Maskulińskie). Kiedy odszedł na emeryturę, leśniczym w tym samym miejscu został jego zięć."

Fot. z arch. Roberta Myrchy

SĄD BOŻY ALBO NIESZCZĘŚLIWE PRZYPADKI – OPOWIADANIE ZE WSI OSZCZYWILKI Urlich Czichy

„Pewnego wieczoru 1902 roku w oberży w Oszczywilkach przebywali krawiec Bemba, cieśla Karl Maziul i jego brat, rzeźnik, Gottlieb Maziul. Bemba był dobrym rzemieślnikiem, ale urodził się z garbem. Wszyscy wiedzieli, że Karl bardzo lubił alkohol. O Gottliebie mówiono zaś, że uczciwości nie traktuje zbyt poważnie.

Prawdopodobnie za sprawą alkoholu, który rozwiązał im języki, bracia Maziul zaczęli dokuczać Bembie. Ten zaś bronił się, nie oszczędzając atakującym słów prawdy, które objęły również oberżystę. Rozeźlony oberżysta kazał braciom wyrzucić krawca za drzwi. Ci od razu przeszli do czynów, licząc na darmowe trunki w ramach rekompensaty.
W czasie przepychanki, Bemba chwycił się kamizelki Karla Maziula, żeby nie spaść ze schodów. Maziulowi posłużyło to za idealny pretekst do udania, że Bemba ukradł mu zegarek z kieszeni. Oskarżenie było kompletnie absurdalne, jako że Karl Maziul nigdy zegarka kieszonkowego nie posiadał.
Nie był to jednak koniec podłości. Oberżysta Böhm i Karl Maziul wnieśli do sądu skargę o zakłócenie porządku i kradzież zegarka. Gottlieb Maziul pełnił rolę świadka. Przed trybunałem wojskowym w Orzyszu odbył się proces, na którym wszyscy trzej potwierdzili swoje zeznania razem z jeszcze jednym podstawionym świadkiem. Krawiec Bemba został skazany i dodatkowo musiał jeszcze ponieść koszty procesu.

Bemba nie mógł znieść tej niesprawiedliwości. Bardzo cierpiał i poważnie zachorował. Pewnego dnia, czując, że koniec jest bliski, podniósł się z łóżka, podszedł do stołu, ukląkł i modlił się do Boga, aby Ten nie pozostawił bez kary niesprawiedliwości, która krawca spotkała. W czasie tej modlitwy prosił również Boga o opiekę nad swoją żoną, małym synkiem i nim samym. Świadkiem tej sceny był 9-letni chłopiec, Albert Fahrun, który codziennie, na prośbę swej matki, przynosił mleko biednej rodzinie Bembów. Niedługo potem krawiec zmarł i został pochowany w Nowy Rok.

Nie minęło wiele czasu, a Karl Maziul zachorował na puchlinę wodną i jeszcze przed Zielonymi Świątkami jego życie stało się straszne. Żona go opuściła, a Karl umarł. Początkowo nikt nie chciał zająć się zmarłym. W końcu, w niedzielę Zielonych Świątek jego kuzyn, Johann fahrun, ojciec małego Alberta, zlitował się i razem z bratem włożyli Karla do trumny. Pogrzeb odbył się tego samego dnia i był to pogrzeb jaki urządzano najbiedniejszym.

W lipcu tego samego roku Gottlieb Maziul wyjechał wozem zaprzęgniętym w konia na pobliski teren poligonu w Orzyszu po drewno. Koń wrócił sam, razem z ładunkiem. Gottlieba znaleziono w nocy, na poligonie, martwego, z dużą raną w głowie.

Kilka miesięcy później, jesienią, oberżysta Böhm również spotkał swoje przeznaczenie – udławił się drobiem podczas południowego posiłku. Po jego śmierci oberżę prowadziła żona. Małżonkowie Böhm mieli jedynego syna, który był „wiecznym”

studentem. Studiował tak długo, aż rodzinie skończyły się pieniądze, a wszystkie dobra i budynki, których wartość szacowano na 30 000 reichsmarek, zostały sprzedane na licytacji. Dla pani Böhm nadeszły ciężkie czasy. Zamieszkała u swojej siostry, pani Werdermann, ale żyła tam w absolutnej biedzie.

Natomiast pani Bemba odnalazła po raz drugi szczęście małżeńskie – wyszła za wdowca, Augusta Müllera, mieszkańca tej samej wioski. Jego syn Franz po skończeniu szkoły znalazł pracę w tartaku, a w roku 1920 wraz z innymi młodymi wyjechał do Westfalii w poszukiwaniu innego życia.

To, o co w swoich ostatnich godzinach prosił krawiec Bemba, spełniło się co do joty. Z pewnością nie chciał takiego wymiaru zemsty.

Wydarzenia tu opisane miały miejsce naprawdę. Albert Fahrun, uczciwy mieszkaniec wioski, opisał je, aby przekazać swoim dzieciom i wnukom. Pana Fahruna znam osobiście. Czytelnik może swobodnie oceniać te zdarzenia jako sąd boski lub serię nieszczęśliwych przypadków. Dla chrześcijańskiego czytelnika nie ma wątpliwości, że to Sąd Boży, ja również za takie je uważam."

Gospoda Boehma. Fot. z arch. Urlicha Czichego.

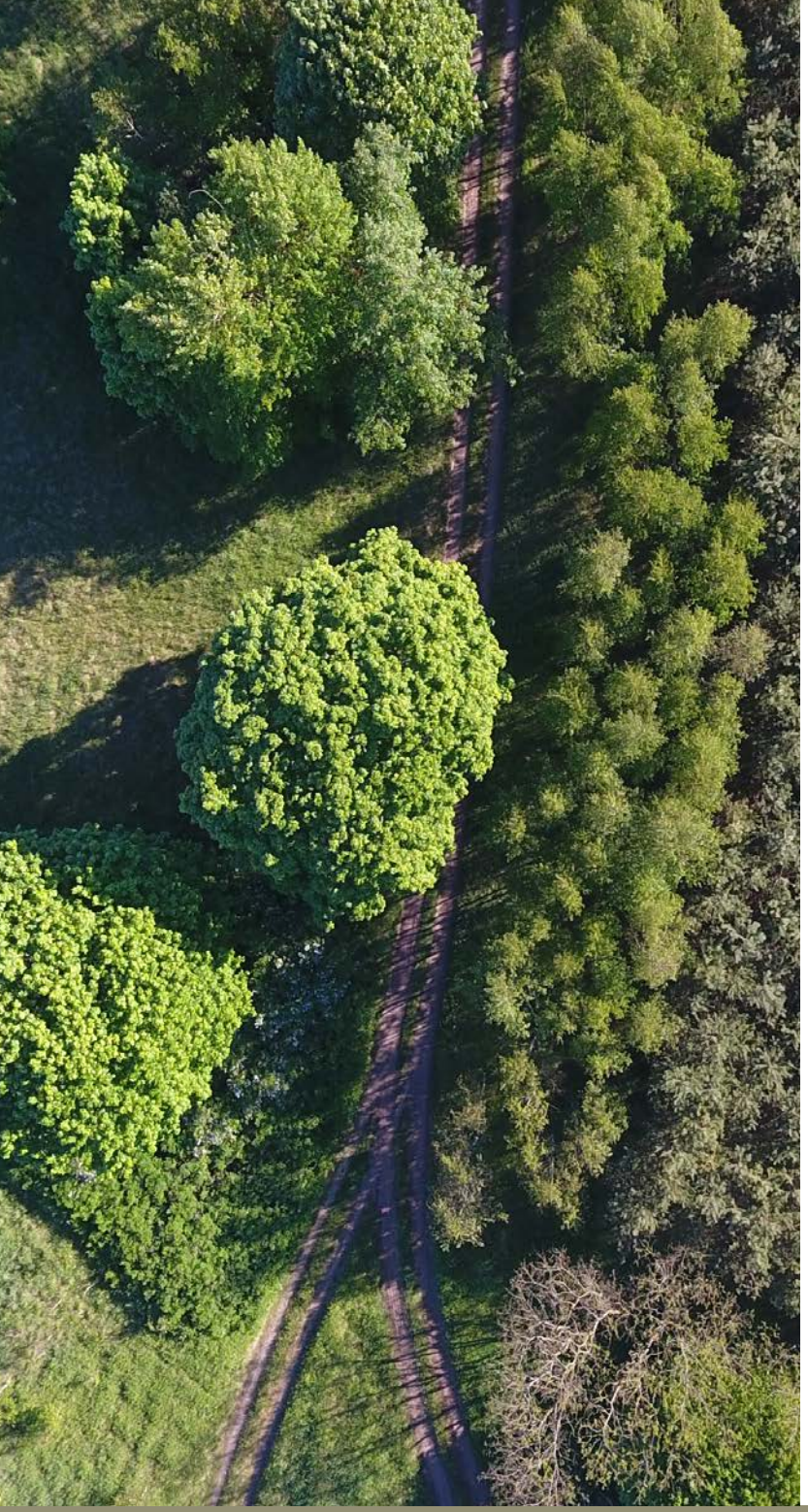

Fot. M.Matecki

OKOLICA

Ponieważ nie wszystkie prezentowane na wystawie zdjęcia daje się przyporządkować do jedynie dwóch wsi, będących tematem głównym ekspozycji, zdecydowaliśmy się je pokazać na oddzielnej planszy. Jej główną treść stanowi stara mapa, udostępniona przez Muzeum Wojska, Wojskowości i Ziemi Orzyskiej w Orzyszu.

Nazwa dzisiejszego leśnictwa Grądówka w Gorzekałach wywodzi się ze starej nazwy nadleśnictwa (O.F. Grodnowken, na mapie nr 1). To miejsce jest już dziś trudne do odnalezienie, ale kiedyś było ważnym punktem w okolicy. Świadczy o tym m.in. kartka pocztowa z wizerunkiem budynku nadleśnictwa, wysłana 30.12.1908 roku z poczty w Klusach z noworocznymi życzeniami. Urlich Czichy przesłał również zdjęcie, zrobione przed tym właśnie budynkiem 21 czerwca 1917. Stoją na nim: (dwie pierwsze osoby nieznane), Erika Mitzka, Olga Keyserling, Margot Keyserling, Walter Paul Mitzka (ojciec Urlicha Czichego), Brunhilde Royeck, (nn), siedzi nadleśniczy Herrmann Royeck oraz Meta Mitzka (z d. Keyserling).

Tekst z kartki pocztowej jest taki:
Kochana Nanny! Wszystkim Wam wszystkiego najlepszego z okazji Nowego 1909 Roku! Abyś wiedziała, gdzie przebywamy, przesyłam Ci widok domu, może zainteresuje Cię to trochę. Zapewne wiele o tym, co się z nami się dzieje, usłyszałaś od Brunhildy. Wam wszystkim serdeczne życzenia,
Twoja Fr. Wallmann

Uwagi (Urlich Czichy):
Odbiorczyni kartki pochodzi zapewne z Bawarii, gdyż w tym regionie Nanny jest potocznym określeniem na imię Anna. Nadleśniczy Wallmann był zapewne pierwszym zatrudnionym od założenia nadleśnictwa urzędnikiem. Sądząc po zasadzonych młodych drzewkach, budynek powstał prawdopodobnie około 1905 roku. Na pierwszym planie widać rodzinę nadleśniczego (z psem). Kobiety stojące w tle to służba domowa.

Nad jeziorem Kępno znajdowała się leśniczówka Kempnio, później nazwana Seehoff, a ponad kilometr dalej osada pracowników leśnych, również należąca do leśnictwa Kempnio. W osadzie Kempnio w roku 1910 mieszkało 60 osób – trudno dziś to sobie wyobrazić. Ostatnim leśniczym w tym miejscu był Waldemar Rothe (do stycznia 1945). W domu robotników mieszkały dwie rodziny, Rohmann i Smik. Ta druga rodzina wyjechała z osady w 1939. W ich mieszkaniu podczas wojny była kwatera radzieckich jeńców wojennych pracujących w lesie. Po wojnie wszystkie budynki zostały zniszczone, dziś trudno nawet odnaleźć ich pozostałości.

Główna droga z Oszczywilków do Orzysza prowadziła przez Wierzbiny. Na zdjęciu z Wierzbin widać dwie pary jadące bryczkami do ślubu, prawdopodobnie do kościoła w Klusach. To Alfred Papajewski i Anna Jerosch oraz Gustaw Czychy i Hedwig Jerosch. Druga para to dziadkowie Urlicha Czichego. Fotografia została wykonana około roku 1900.

Z kolei przy drodze z Orzysza do Pisza leży miejscowość Gaudynki. Kiedyś nazywała się Pappelheim. Przesiedlono do niej bardzo wielu mieszkańców likwidowanej wsi Oszczywiki. Jeden z nich, Johann Trojan, prowadził później w Gaudynkach gospodę, która nazywała się „Zum Pappelkrug" i funkcjonowała jeszcze w czasie II wojny.

Zdjęcia z archiwum Urlicha Czichego.
Na górze: Gospoda w Gaudynkach, ok. roku 1937
Na dole: Wierzbiny, ok. roku 1900.

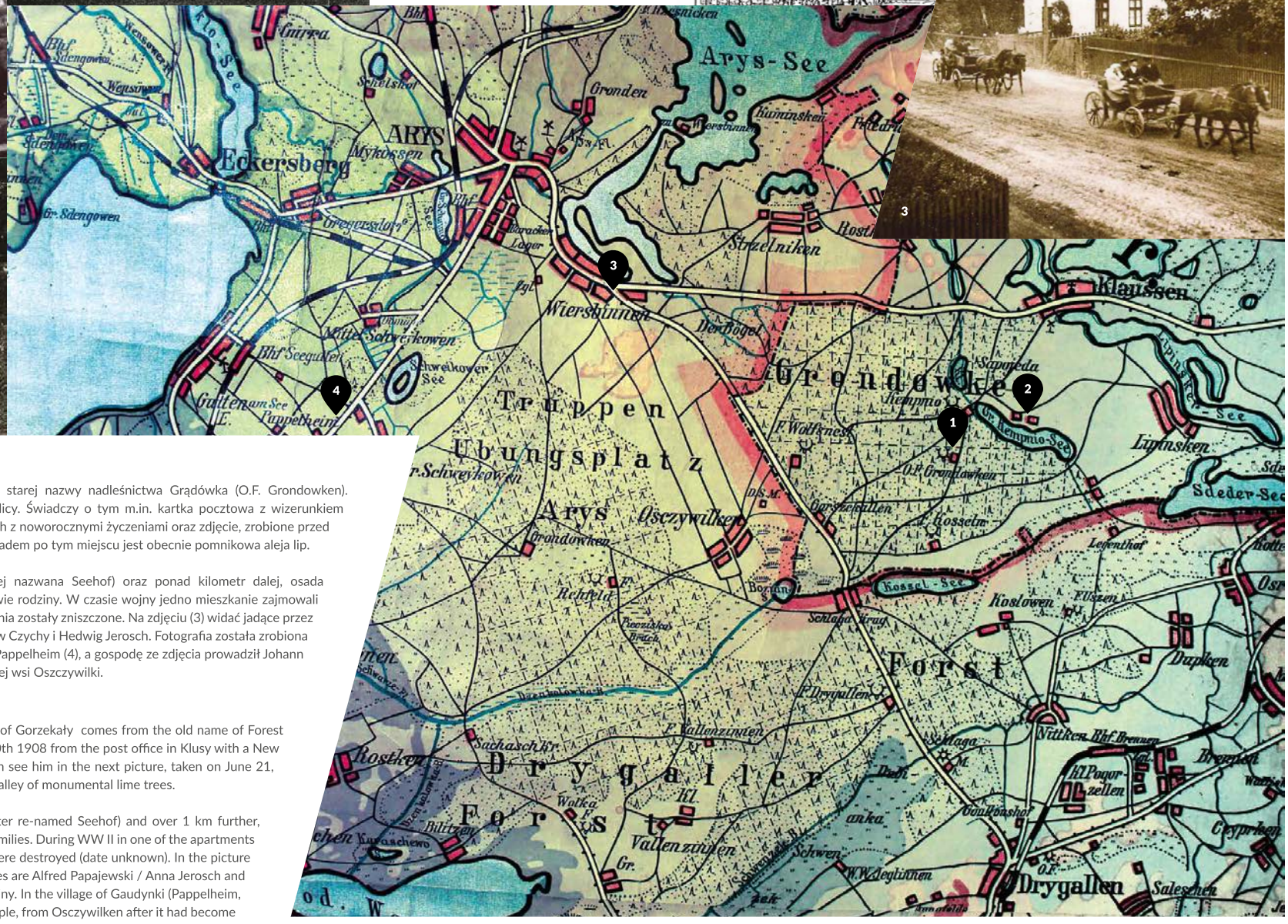

Nazwa dzisiejszego leśnictwa Grądówka wywodzi się ze starej nazwy nadleśnictwa Grądówka (O.F. Grondowken). To miejsce kiedyś było ważnym punktem na mapie okolicy. Świadczy o tym m.in. kartka pocztowa z wizerunkiem nadleśnictwa, wysłana 30.12.1908 roku z poczty w Klusach z noworocznymi życzeniami oraz zdjęcie, zrobione przed budynkiem nadleśnictwa 21 czerwca 1917 (1). Jedynym śladem po tym miejscu jest obecnie pomnikowa aleja lip.

Nad jeziorem Kępno znajdowała się leśniczówka Kempnio (później nazwana Seehof) oraz ponad kilometr dalej, osada pracowników leśnych (2). W osadzie leśnej nad jeziorem mieszkały dwie rodziny. W czasie wojny jedno mieszkanie zajmowali radzieccy jeńcy wojenni pracujący w lesie. Później wszystkie zabudowania zostały zniszczone. Na zdjęciu (3) widać jadące przez wieś do ślubu dwie pary - Alfred Papajewski i Anna Jerosch oraz Gustaw Czychy i Hedwig Jerosch. Fotografia została zrobiona około roku 1900 w Wierzbinach. Wieś Gaudynki kiedyś nazywała się Pappelheim (4), a gospodę ze zdjęcia prowadził Johann Trojan, który przeniósł się tam, tak jak wiele innych osób, z likwidowanej wsi Oszczywilki.

The name of Forestry Grądówka existing today in the village of Gorzekały comes from the old name of Forest District Grondowken (1). The postcard sent on December 30th 1908 from the post office in Klusy with a New Year's wishes shows the family of the chief forester. We can see him in the next picture, taken on June 21, 1917, sitting in the middle. The only trace of this place is an alley of monumental lime trees.

Nearby the Kempno Lake, there was a forester's house Kempnio (later re-named Seehof) and over 1 km further, a house of forestry workers (2). In the house of the workers lived two families. During WW II in one of the apartments lived Russian war prisoners working in the woods. Later all buildings were destroyed (date unknown). In the picture (3) there are two couples going to the church to be married. Their names are Alfred Papajewski / Anna Jerosch and Gustaw Czychy / Hedwig Jerosch. Picture was taken ~ 1900 in Wierzbiny. In the village of Gaudynki (Pappelheim, 4) existed the inn kept by Johann Trojan. He moved here, as a lot of people, from Osczywilken after it had become a part of a military zone (1934).

Mapa [map]: Museum Wojska, Wojskowości i Ziemi Orzyskiej w Orzyszu. Fot. courtesy Urlich Czichy.

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie

PODZIĘKOWANIA

Inspiracją dla stworzenia wystawy były moje spotkania z Karin Matray z d. Neumann, córką leśniczego Neumanna, urodzoną w leśniczówce przed wojną i nazywającą ją, tak samo jak ja, swoim domem. Jej opowieści, pamięć, a także przekazane archiwalne zdjęcia i mapy oraz entuzjazm w poszukiwaniu odpowiedzi na rodzące się nowe pytania budują wciąż naszą wiedzę o miejscu, w którym mieszkamy i o tych, którzy mieszkali tu przed nami.

Wystawa nie mogłaby zawierać materiałów o Oszczywilkach oraz wielu innych, gdyby nie życzliwość Urlicha Czichego, który przez kilka lat korespondencyjnie przekazał mi część swojego bogatego archiwum wraz z wyczerpującymi opisami.

Dziękuję bardzo wszystkim innym, którzy przyczynili się do powstania niniejszej wystawy, przekazując materiały bądź w inny sposób pomagając w jej tworzeniu, a w szczególności:
Adamowi Rajkiewiczowi za napisanie artykułu o Oszczywilkach oraz konsultacje;

- Jarosławowi Wołkowyckiemu, za pozwolenie na wykorzystanie pięknych zdjęć przyrody;
- Markowi Mateckiemu za zdjęcia z lotu ptaka;
- Mathiasowi Eberle z Neuapostolische Geschichte w Brockhagen za wiadomości dotyczące Kościoła Nowoapostolskiego w Gorzekałach;
- Robertowi Myrcha za opowieść o rodzinie Wyszyńskich;
- Gerdowi Bandilla z Kreisgemeinschaft Lyck za informacje;
- Dyrekcji Muzeum Wojska, Wojskowości i Ziemi Orzyskiej w Orzyszu za możliwość zaprezentowania wystawy;

PODZIĘKOWANIA

Inspiracją dla stworzenia wystawy były moje spotkania z **Karin Matray** z d. Neumann, córką leśniczego Neumanna, urodzoną w leśniczówce w Gorzekałach przed wojną i nazywającą ją, tak samo jak ja, swoim domem. Jej opowieści, pamięć, a także przekazane archiwalne zdjęcia i mapy oraz entuzjazm w poszukiwaniu odpowiedzi na rodzące się nowe pytania budują wciąż naszą wiedzę o okolicy i o tych, którzy mieszkali tu przed nami.

Wystawa nie mogłaby zawierać materiałów o Oszczywilkach oraz wielu innych, gdyby nie życzliwość **Urlicha Czichego**, który przez kilka lat korespondencyjnie przekazał mi część swojego bogatego archiwum wraz z wyczerpującymi opisami.

Dziękuję bardzo wszystkim innym, którzy przyczynili się do powstania niniejszej wystawy, przekazując materiały bądź w inny sposób pomagając w jej tworzeniu, a w szczególności:

Adamowi Rajkiewiczowi za napisanie artykułu o Oszczywilkach oraz konsultacje;

Jarosławowi Wołkowyckiemu, za pozwolenie na wykorzystanie pięknych zdjęć przyrody;

Markowi Mateckiemu za zdjęcia z lotu ptaka;

Mathiasowi Eberle z Neuapostolische Geschichte w Brockhagen za wiadomości dotyczące Kościoła Nowoapostolskiego w Gorzekałach;

Robertowi Myrcha za opowieść o rodzinie Wyszyńskich;

Gerdowi Bandilla z Kreisgemeinschaft Lyck za informacje;

Dyrekcji Muzeum Wojska, Wojskowości i Ziemi Orzyskiej w Orzyszu za możliwość zaprezentowania wystawy;

The inspirations of this exhibition were my meetings with **Karin Matray**, who once showed up at my doorstep. The daughter of forester Walter Neumann, who was born before WW II at the forester's house that I call my home now. She shared with me her stories, memories and the pictures. Always enthusiastic for further historical research, she is still helping me to grow the knowledge about the neighbourhood and about the people that have lived here before.

This exhibition could not include any information from Oszczywilki without the kind support of **Urlich Czichy**. In many letters, he shared with me his extensive family archives with detailed descriptions.

Many thanks to all the people who helped me to run this project in every way they could:

Adam Rajkiewicz for his article about Oszczywilki and his advices;

Jaroslaw Wolkowycki for sharing his beautiful pictures of the wildlife;

Marek Matecki for drone pictures;

Mathias Eberle from Neuapostolische Geschichte in Brockhagen for all matters regarding New Apostolic Church, especially the one in Gorzekaly;

Robert Myrcha for a story of Wischinski family;

Gerd Bandilla from Kreisgemeinschaft Lyck for information;

The Museum of Orzysz for an opportunity to show this story;

MILKA JUNG – MIELUCH

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie